Nr 165. Kraków, Sobota 22 Lipca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowe sztuczki ugodowców.

Paraliżowanie wszelkiej akcyi, która nie wychodzi z własnej koteryi, jest utartą od dawna taktyką konserwatystów i ugodowców. Jak na tem wyjdzie sprawa publiczna i narodowa — to nigdy nie wchodzi w ich rachubę; na plan pierwszy występuje kwestya stronnictwa, a raczej koteryi. W ten sposób ci, co zawsze nieproszeni na heroldów spraw narodowych się narzucają, gotowi są z zimną krwią politycznych sybarytów ubić każdą narodową sprawę, jeżeli tylko oni w jej kierownictwie nie biorą udziału.

Najświeższy objaw takiej, wprost niegodziwej, antinarodowej roboty, znajdujemy w krakowskim organie ugodowo-konserwatywnym.

Jak wiadomo, „Krajowy Związek pracy narodowej“, jednoczący przedstawicieli najszerszych i najpoważniejszych sfer Królestwa Polskiego, wysyła do Petersburga, na ręce prezydenta Rady ministrów, memoryał, a raczej protest przeciw dotychczasowym wskazaniom komitetu ministrów, odnoszącym się do spraw Królestwa Polskiego. Protest ten, p. t. „Nowy memoryał“, zamieściliśmy przed dwoma dniami w dosłownem brzmieniu.

Umiarkowany, aczkolwiek stanowczy ton memoryału i zreasumowanie w nim przeciętnych, wcale nie wygórowanych postulatów społeczeństwa polskiego w chwili obecnej — sprawiły, że memoryał znalazł poklask powszechny i zyskał bez dyskusyi olbrzymią liczbę podpisów. A dyskusyi nad nim być nie mogło, ponieważ policya warszawska, dowiedziawszy się o zjeździe delegatów „Krajowego Związku pracy narodowej“ w Warszawie, przypomniała w rozlepionych po mieście ogłoszeniach zakaz zbierania się gromadnego. Oczywiście skutek memoryału zależeć będzie w bardzo znacznej mierze od tego, aby rząd rosyjski nabrał przekonania, że poza wyrażonemi w memoryale postulatami stoją nietylko ci, co go podpisali, lecz szeroki ogół polski.

Aby przypadkiem memoryał za taki wyraz zbiorowości polskiej nie był uważany, — podjął usiłowania krakowski organ ugodowców warszawskich. Przeciwko treści memoryału nie ma „Czas“ odwagi się oświadczyć, więc chwyta się innych sztuczek, pisząc:

„Jeżeli rzeczywiście jak wszystko za tem przemawia, Królestwo doczeka się niebawem legalnej reprezentacyi w Zgromadzeniu prawodawczem, to reprezentacya ta musi mieć bezwarunkowo prawo stanowienia o swej własnej wewnętrznej organizacyi i o metodzie politycznego działania. Przez usta tej reprezentacyi będzie naród przemawiał. Ona za swą politykę całkowitą dźwigać będzie odpowiedzialność. Wysyłanie do Petersburga adresów i protestów, podpisywanych naprędce, może tylko osłabić jej siłę i powagę. Pierwszy zaś taki protest stać się może prejudykatem niebezpiecznym. Dlatego też musimy słuszność przyznać tym obywatelom kraju, którzy zaproszeni do udziału w proteście, oświadczyli, że uważając krytykę uchwały komitetu ministrów za słuszną, podpisów na proteście nie położą, gdyż nie chcą ani krępować przyszłych przedstawicieli kraju(!) ani też, grożąc zaostrzeniem walki, dodawać podniety żywiołom niedojrzałym(!) a porywczym“.

Perfidya tego wykrętnego rozumowania zbyt jest w oczy bijącą, aby potrzebowała komentarza. Albo memoryał, czy też, jak go inni nazywają, „protest“ zawiera rzeczywiście uznane przez ogół polski postulaty, albo z temi postulatami zostaje w sprzeczności. Ponieważ nawet „Czas“ przeciw treści memoryału nie występuje, więc zachodzi tu bez wątpienia pierwszy z tych wypadków. A w takim razie pytamy, czy i w czem przeszkadzać on może przyszłej reprezentacyi kraju? Jedynie pomódz on jej może w wypowiadaniu i popieraniu żądań narodu. To jest jedyny i naturalny wniosek, wynikający z uznania treści memoryału.

„Czas“ pragnie atoli obniżyć znaczenie „protestu“, ponieważ ci, co go podpisali, na prywatnem zebraniu oświadczyli się w bardzo stanowczej formie za dalszym bojkotem szkół rosyjskich. Ta uchwała, — to niesłychanie dotkliwa, wprost druzgocząca klęska ugodowców, których znaczenie i powaga spadły w Warszawie i Królestwie do zera. Tego nie mogą darować autorom memoryału ugodowcy i za wszelką cenę, choćby nią było zaprzepaszczenie zasadniczych postulatów narodowych, ubić pragną w opinii polskiej i rosyjskiej najnowszy memoryał narodowy.

Na sparaliżowanie tej niegodziwej roboty, której nie z pierwszym spotykamy się objawem, jest jeden tylko środek. Przyzwyczajać społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim zawczasu, — a jeszcze jest ku temu pora, — do obywania się w pracach publicznych bez ugodowo-konserwatywnych adherentów. Jeżeli Królestwo zaraz na początku nie uwolni się od tych ludzi, czeka je los Galicyi. Stoczą cały kraj, opanowawszy go na niepodzielną własność koteryi, z której szponów nie łatwo się wydobędzie. Jeszcze raz powtarzamy: rządy konserwatystów w Galicyi niech będą odstraszającym i pouczającym zarazem przykładem.

Aby zaś przyszli posłowie polscy w zgromadzeniu prawodawczem w Petersburgu nie potrzebowali się krępować ostatnim „protestem“, do Rady ministrów wniesionym, — jest na to bardzo łatwy sposób. Oto niechaj wyborcy szukają przedstawicieli swoich wśród tych obywateli, co „protest“ podpisali, a ugodowców raz na zawsze niechaj uwolnią od odpowiedzialności za to, co naród robi bez nich i wbrew ich intencyom.

Galicya wobec przemysłu austryackiego.

Galicya, ta wyszydzana, oczerniana, z pogardą traktowana Galicya, stała się nagle drogą dla serc przemysłowców niemieckich Austryi, tak drogą, że nie chcą jej wypuścić ze swoich objęć i uścisków. Dotychczas twierdzono w tych kołach zawsze, że kraj nasz jest tylko ciężarem dla Austryi, że jest pasożytem, karmiącym się jej sokami żywotnemi. Dziś tymczasem dowiadujemy się, że „in Polen ist noch was zu holen“, że utrata Galicyi jako pola zbytu, byłaby ciężkim ciosem dla niemieckiego przemysłu w Austryi. My — co prawda — wiedzieliśmy to z dawna i po stronie polskiej nieraz na to wskazywano, zawsze atoli twierdzenia nasze spotykały się z pełnem szyderstwa zaprzeczeniem. Skąd więc naraz ta zmiana?

Wywołały ją uchwały sejmu galicyjskiego, zalecające uwzględnianie wyrobów krajowych przy dostawach dla kraju i gmin, wywołały zabiegi centralnego związku dla przemysłu fabrycznego w Galicyi, a wreszcie usiłowania jednostek, mające na celu nie tylko wytworzenie znaczniejszego przemysłu w kraju, lecz także zapewnienie mu naturalnego pola zbytu. Szydzono z nas i lekceważono nas, dopóki bawiliśmy się niejaką ideą uprzemysłowienia Galicyi, skoro atoli bardziej na seryo zaczęliśmy traktować tę sprawę, od razu padła trwoga na dotychczasowych szyderców...

Już w numerze onegdajszym zamieściliśmy w dziale spraw ekonomicznych, komunikat centralnego austryackiego związku przemysłowego, protestujący przeciwko „nieszczęsnej“ dążności Galicyi wyswobodzenia się z zależności od przemysłu niemieckiego Austryi. Komunikat ten zaklina rząd, ażeby nie popierał tej dążności, aby nie pozwolił na ekonomiczne wyodrębnianie się Galicyi, ponieważ byłoby to klęską dla niemieckich przemysłowców.

Równocześnie zajęła się tą sprawą wiedeńska „Zeit“. Odwołując się na ów komunikat organ ten zapewnia, że dotychczasowe zabiegi około wytworzenia przemysłu w Galicyi znajdowały poparcie w kołach austryackiego przemysłu, że w kołach tych spoglądano na nie życzliwie. — Dziś atoli, gdy dotyczące czynniki w Galicyi usiłują ją zamienić niejako na odrębny teren cłowy, sympatya ta ustąpiła miejsca wielkiemu oburzeniu i rozgoryczeniu. Na dowód, jak się w kołach tych zapatrają na ten kierunek autonomicznej polityki galicyjskiej „Zeit“ przytacza list, nadesłany jej przez jednego z wielkich przemysłowców austryackich. Autor tego listu zaznacza na wstępie, iż Galicya była zawsze „centralistyczną w braniu, lecz autonomiczną w dawaniu, nigdy atoli jeszcze nie żądano tam z taką otwartością, jak dziś, handlowo-cłowego wyodrębnienia“. I on twierdzi obłudnie, że przemysł austryacki popierał rozwój przemysłu galicyjskiego. Cóż atoli stanie się — pyta dalej — jeżeli przemysłowcy austryaccy napotkają także w Galicyi na zapory cłowe i to teraz właśnie, gdy grozi im utrata rynków węgierskich? Wtedy — wywodzi autor listu sentymentalnie — nie pozostanie im nic innego, jak zamknąć swoje przedsiębiorstwa, „zusperren!“ — woła z trwogą.

Jak zawsze w takich razach, Niemcy i w tym wypadku dla zaalarmowania ogółu i rządu walczą bronią przesady. Na razie przecież nie chodzi jeszcze o osobną linię cłową dla Galicyi, jedynie o to, ażeby tak rząd państwowy jak i rząd krajowy za miliony opłacane przez ludność galicyjską dla państwa i kraju, uwzględniał bardziej niż dotychczas jego młody, wytwarzający się dopiero przemysł.

Drugim zaś fałszem, którym posługują się przemysłowcy niemieccy, jest twierdzenie, iż dotychczas życzliwie popierali rozwój przemysłu w Galicyi. O tej „życzliwości“ mogliby dużo ciekawych szczegółów wyjawić kierownicy galicyjskich przedsiębiorstw fabrycznych, szczegółów, które są niezbitym dowodem, że przedsiębiorstwa te nietylko nie doznawały pomocy, lecz przeciwnie narażone były na szykany i konkurencyjne intrygi ze strony konkurentów austryackich. Ogół zaś nasz odczuwał to przez długie lata na własnej kieszeni, jak go Austrya za drogie pieniądze zasypywała różnorodną tandetą, nieraz specyalnie wyrabianą dla Galicyi.

Lecz pominąwszy to wszystko, przemysłowcy austryaccy nie mają najmniejszego prawa odwoływać się do rządu, ażeby przeszkadzał rozwojowi przemysłu z Galicyi lub rozwoju tego nie popierał. Rząd ten nie istnieje przecież jedynie dla zachodnio-austryackich krajów i dla austryackiego przemysłu. Mimo to w każdej dotychczasowej taryfie cłowej, w każdej taryfie frachtowej, uwzględniano jedynie lub przedewszystkiem interesy zachodnio austryackiego przemysłu, a ignorowano wprost interesy Galicyi. To raz wreszcie skończyć się musi. Może to być przykrem dla przemysłowców niemieckich, że nareszcie wysuwa im się z rąk długoletnie pole wyzysku, lecz z tem pogodzić się muszą. Niech sobie poszukają innych pól zbytu. Galicya ma prawo do własnego przemysłu, ma prawo żądać, aby państwo popierało jego rozwój. Spodziewamy się też, że Koło polskie znajdzie sposób przeciwdziałania tej nagłej wrogiej akcyi centralnego związku przemysłowców niemieckich.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 19 lipca.

(Rozwiane nadzieje. — Wyrok na Okszeję. — Upomnienia „Dziennika“. — Potępienia ugodowców. — Zapowiedź nowego strejku kolejowego).

I znowu na całej linii zawód. Spełzły na niczem przepowiednie ogłoszenia „wielkodusznych“ aktów w dniu dzisiejszym, a nową zapowiedź przyniosły „Nowosti“, podobną do danej w dniu 30 lipca w duchu związania pamięci nowego porządku rzeczy z dniem urodzin „jednorocznego“ następcy tronu!

Nie zawiódł natomiast nasz tu „nieporządek rzeczy“, upamiętniając tak oczekiwany dzień dzisiejszy potwierdzeniem w rozstrzygającej już instancyi wyroku śmierci przez powieszenie dla Okszei, sprawcy wybuchu bomby na Pradze. Zatwierdzenie to jest już osobistym aktem wielkodusznym więźnia zgierskiego, generał-gubernatora Maksymowicza (Przebywa obecnie w Zgierzu. Przyp. Red.).

Nie raczył on uwzględnić całego szeregu wcale humanitarnie zestawionych przez sąd wojenny wywodów i okoliczności łagodzących dla przestępcy, a nawet sam własnoręcznie wypisał tekst wyroku i własnym podpisem zaopatrzył. Pozostaje zatem jeszcze jedyny i ostatni krok: odwołanie się do łaski carskiej. Lecz na ten krok nie chce się zgodzić... sam skazany.

W tem wątłem ciele bladego młodzieńca lat 19 mieszka dusza bohatera.

— Nie chcę łaski cesarskiej — odrzekł — ja nie stworzony do agitacyi działacza rewolucyjnego, a wierzę, że śmiercią swoją więcej się przysłużę sprawie, niż niedołężną agitacyą.

Wobec tego wytworzyło się dla jego obrońców niepraktykowane położenie. Wyszukiwania „coûte qui coûte“ innej podstawy do wniesienia podania o ułaskawienie, a mianowicie życzenia rodziców przestępcy!

Wobec takich przykładów bohaterskiej rezygnacyi w samą porę wystąpił dziś „Dniewnik Warszawski“ z zapytaniem, czem się to dzieje, że ludność cywilna Warszawy nie występuje w czasie zamachów na rewirowych i policyantów w ich obronie czynnej? To też radzi zastąpić ten brak obywatelskiej dla policyi pomocy — wojskiem, tak, aby przy każdym rewirowym czy stójkowym stał również sałdat z nabitym karabinem! Jasny stąd dalszy wniosek, aby do ochrony ich obydwu dodać jeszcze wszędzie po jednym konnym żandarmie lub kawalerzyście, no i wreszcie po jednem dziale Kruppa!

Tylko nie ma siły, któraby dziś wstrzymać mogła coraz większe uświadamianie mas drogą agitacyi, dziś już wcale nie kryjącej się na tylu zebraniach w Warszawie i pod Warszawą, czy to po domach, czy pod gołem niebem, jako też drukowanych odezw i proklamacyj, obiegających cały kraj.

Żywa wymiana myśli poza cenzuralną prasą, ma dziś tysiące sposobów napiętnowania każdego zboczenia z drogi prostej na bezdroża, jak to się stało ze znaną uchwałą 43, którą tak silnie i stanowczo potępiono na tylu zebraniach. Na jednem z nich, wobec adwokata Pepłowskiego, który zmienił swoje przekonania, nie dawno jeszcze tak wspaniale rozwinięte na pamiętnym wiecu z 19 lutego, potępiono jego przerzucenie się do obozu przeciwnego, przypominając mu jego nieprzebłagane stanowisko, zaznaczone jeszcze podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza. On to wówczas wydał hasło, iż „nie godzi się żadnemu Polakowi brać udziału w tej uroczystości, skoro na jej odbycie rząd rosyjski pozwolił“. A to tak jeszcze niedawne czasy!

Siła faktu zaprowadzenia języka polskiego na kolejach warszawsko-wiedeńskiej, łódzkiej i kaliskiej, wzmacnia się z dniem każdym i uzbraja na wypadek nieoczekiwanego lecz niewykluczonego „veto“ z powrotem dyrektora Łapczyńskiego z Petersburga na krok ostateczny: strejku na wszystkich tych trzech drogach żelaznych. *Grot.*

Odzyskana świątynia.

(Koresp. „N. Reformy“).

Sławatycze, 9 lipca. *)

Katolicy sławatyccy odzyskali z powrotem kościół św. Michała, zamknięty przed 18-tu laty. Biskup lubelski, pragnąc upamiętnić dzień odzyskania świątyni sławatyckiej, zmienił nieco kierunek drogi do Włodawy, jadąc do niej na Sławatycze. Tym sposobem dnia 9 lipca przyniósł mieszkańcom podwójną uroczystość: otwarcia kościoła i ingresu biskupa.

Klucze od kościoła wręczyli proboszczowi z Tuczny, ks. Solnickiemu, przedstawiciele władzy gminnej w sobotę, o godzinie 8 wieczorem. W tym czasie, na wieść radosną, przybyła kompania wiernych z Tuczny, powróciła miejscowa z Wisznic, i złączone z sobą weszły do przybytku Pańskiego ze śpiewem chóralnym: „Wesoły nam dziś dzień nastał“... Gdy weszli wewnątrz, załamały się głosy śpiewaków, ścichła pieśń w połowie; takie wrażenie ogarnęło serca przybyszów, gdy uderzyła ich woń stęchlizny, jakby z grobu. Tłum, ze łkaniem i szlochaniem, rzucił się na zbutwiałą podłogę, całując pleśń, zgarniając ustami grzyby i porosty... A potem gromadki jęły się brać wzajem w ramiona bratnie i jęto całować się i ściskać...

Wesoły dzień zaiste! Dzwony zabrzmiały na dolę, na wesele... Ktoś zagadnął: „A czy też stare organy grają jeszcze?“... Pospieszono na chór, ktoś świadomy rzeczy począł kalikować... Zbudziły się w starych organach jakieś głosy, zrazu lękliwe, stłumione, później silniejsze, pewniejsze. (Nazajutrz, przy pierwszej mszy świętej, jak mówili wszyscy wierni, „organ rozgrał się na dobre“) Na hymn organów, zbudzonych ze snu długiego, znowu polały się łzy.

Nie było jednak czasu na długie objawy

*) Aczkolwiek spóźniona, z powodu okrężnych dróg, jakiemi do nas się dostała, nie mniej przeto aktualną jest niniejsza korespondencya. Sławatycze leżą w gubernii siedleckiej, w powiecie bielskim. Korespondent daje nam jeden z wielu obrazów, których terenem były ziemie „opornych“. Przyp. red.

WŁADEK.

Ośmioletni Władek nie jest wcale wymyśloną osobą. Jest to autentyczny Władek Bilski — matka Aniela — ojciec niewiadomy.

Wzrost chłopca mały, czupryna jasna, w lecie o wiele jaśniejsza od opalonej twarzy; głowa i rysy kształtne; oczy szare mają tyle wyrazów, ile wrażeń i uczuć wstrząsa ich właścicielem. Minę ma okrutnie hardą i taką w sobie żywość, że tylko wtedy nie rusza się, o ile nie targa nim sen niespokojny.

Ale w dzień, pomimo respektu, jaki budzi w nim strażnik Piwoński — a jeszcze więcej chmurny Czajka, nawet w ich obecności musi sobie podskoczyć, dreptać na miejscu, albo brudnemi rękami skubać na sobie liche ubranie.

Chociaż chłopiec nie miał dotąd żadnych osobistych zatargów z przedstawicielami sprawiedliwości, jednakże od dwóch lat przeszło przebywa w więzieniu gubernialnego miasta. Cóż on winien, że jego matkę już po raz trzeci zamknięto w dużym żółtym gmachu więziennym. Po raz pierwszy, drugi i trzeci — za kradzież. Żeby nie ten pierwszy raz! Bo potem, kiedy kto ma taki „zapaskudzony“ paszport, to jeszcze mu najlepiej na świecie, kiedy w więzieniu siedzi. Wzięli matkę, wzięli i Władka.

Szczęście to dla ciebie chłopaku, bo gdzieżby podziałbyś się, sześcioletni niedołęgo? Kto zająłby się tobą o tyle, o ile ludzie litościwi zajmą się psem zabłąkanym.

Albo mu to źle w więzieniu? Dają mu jeść — a wybredny nie jest. Dzieci też tutaj sporo, więc towarzystwa do zabawy nie brakuje, ani też miejsca; są dwa długie, brukowane podwórza i rynsztok, czasem suchy, a czasem pełny mętnej cuchnącej wody.

Dwa lata spędził już Władek w więzieniu i podobno przed upływem trzeciego stąd nie wyjdzie.

Chłopiec zna tylko trzy kategorye ludzi, a w nich odmiany. Są więc strażnicy i ich wyższa władza. Władek nazywa ją „naczalstwem“. Są więźniowie: sekretni, jak ta pani w granatowej sukni, w rękawiczkach, która codziennie przez pół godziny spaceruje po podwórzu i rozdaje czasem dzieciom karmelki — oraz zwyczajni więźniowie, jak jego matka i tyle innych kobiet i on sam i inne dzieci; wreszcie tam, het, za temi murami żółtemi, są ludzie żyjący na wolności. Do nich zalicza też księdza i dozorczynię, pannę Karolinę, bo oni tylko do więzienia przychodzą, ale w nim nie mieszkają.

— Tak to ten świat urządzony — myśli Władek.

Ta „sekretna pani“ musi być bardzo dobra i słodycze daje i do każdego się uśmiechnie, niechby tu jak najdłużej została! Władek ma wdzięczne serce. Jak umie, tak dziękuje pani za karmelki, albo jakiemiś nadzwyczajnemi ukłonami, albo sztukami gimnastycznemi własnego pomysłu. Wczoraj pani aż krzyknęła, kiedy stanął nagle tuż przed nią na rękach, pokazując naturalne podeszwy dokładnie, czarne i twarde jak wołowa skóra. Stary Czajka wytargał go wtedy za uszy! Ach! człowiek nigdy nie wie, kiedy i za co spadnie nań nieprzyjemność. Tyle razy stawał na rękach — bezkarnie.

Ale stary Czajka zawsze taki surowy. Władek, który przecież wszystko wypatrzy, nie widział nigdy, aby sztywny strażnik rozśmiał się, przemówił do więźnia. On jest zawsze i ciągle „na służbie“. Nawet ta bogaczka, Tekla Cedrowicz, co się we wstążki i białą suknię ubiera, darmo do Czajki zęby szczerzy.

Tylko nowi więźniowie, „frajery“ zanoszą do Czajki prośby, a Władek, jako stary praktyk więzienny, śmieje się z nich głośno.

Ci nowi przynoszą świeże wieści ze świata. I on żył niegdyś w tym świecie. Marzą mu się dotąd obrazy jakichś pól rozległych, zielonych i łany „wielgachnego“ płowego zboża i las z takiemi czerwonemi drzewami i z krzakami, co kłuły, kiej szpilki. Widział je zaledwie kilka razy w życiu, bo wraz z matką mieszkał w Łodzi. Tam to są okrutnie wysokie domy i sklepy z szybami tak dużemi, jak więzienna brama i kościół, gdzie grają, śpiewają i dzwonią tak ślicznie, że aż Władek usta z podziwu otwierał i stał nieruchomy, mocno trzymając się matczynej spódnicy. Tam w Łodzi to są i katarynki i pięknie po podwórzach grają. Z początku ciasno mu było w więzieniu, ale wkrótce przekonał się, że czy kto przez godzinę dużą przestrzeń przeleci, czy też po deptaku podwórzowym biega, jednako może ruchu użyć. Raz tylko strasznie mu się żal zrobiło, że ani jednego drzewa w tem więzieniu niema. Dekarze dach naprawiali, Władek w mig wdrapał się do nich po drabinie. Patrzy, aż tu za więzieniem tyle domów, tyle ulic i ogród z wielkiemi drzewami.

O Jezu! żeby się do nich dostać. Po raz pierwszy rozpłakał się, kiedy go z dachu spędzano i nawet popatrzeć się nie dadzą i po raz pierwszy zapytał:

— Mamu, a kiedy my na wolnosć pójdziem?

Ale matka tylko wzruszyła ramionami.

— Na wolność mu się zachciewa! Będziesz jeszcze zdychał z głodu na tej wolności...

Chłopak cały dzień chodził osowiały z tej tęsknicy za przestrzenią, za tą zielenią, której mu się nagle tak zachciało.

Gromady wróbli, gołębi, ulatywały z podwórza w to niebieściuchne niebo, za mury, za dachy, i pewno na tych drzewach siadły.

A on nawet widzieć ich nie mógł. Chwycił jakiś okruch cegły, walący się w kącie, i ze złością cisnął nim w stado wróbli. Byłby z radością pozabijał wolne ptaki.

Postanowił sobie pochwycić choć jednego i podciąć mu skrzydła; wtedy i ptak będzie w więzieniu. Na tę myśl rozśmiał się na głos.

Ale nazajutrz już bawił się w ulubioną grę — w więzieniu. Dzieci gromadzą się i udają jedne strażników, drugie więźniów, inne sędziów.

Co z rozmów starszych pochwycą — w grze powtarzają.

— Ty, złodziejski synu, pójdziesz do karceru na dwa dni.

— Proszę wielmożnego sędziego... — jęczy więzień.

— Cicho! Na trzy dni do karceru. Czajka! odprowadź go — woła Władek.

Wyrok bez apelacyi.

— Co ukradłaś? — pyta Władek sześcioletniej Janki.

— Bieliznę z góry.

— A ty?

— Ja nic nie wziąłem, to tamta na mnie naskarżyła... — Tu płynie potok obelżywych wyrazów, ciekawych dla folklorysty.

— Scyzoryk u ciebie znaleziono!

— Jak Bozię kocham, podrzuciła go ta...

— Janka, podrzuciłaś? Gadaj prawdę, to ci dzień karceru odejmę. Gadaj, szelmo jedna!

— Nie prawda — nie podrzuciłam.

Tu Władek odzywa się do małej prywatnie:

— Głupia, powiedz, że podrzuciłaś, przecie to zabawa.

— Podrzuciłam.

— A więc Józiek Gajda niewinny, niech oddaje bilet i niech idzie na wolność.

Józiek udaje bardzo zadowolonego, kłania się sędziemu, dziękuje i rusza na drugi brzeg rynsztoka, tam jest bowiem „wolność“; stamtąd może bezkarnie pokazać język całemu sądowi, wygrażać mu pięściami i zużyć cały repertuar słów, wobec których „szelma“ jest słodką pieszczotą.

Tymczasem strażnicy zbyt gorliwie prowadzą małą przestępczynię do karceru. Szturchane, popychane dziecko uderza w płacz, ale nikt go nie ratuje. Prawdziwe łzy dodają uroku zabawie.

— Mamo! mamo! — woła Janka.

Ale matka przy robocie — nie przyjdzie; za to przychodzi strażnik.

Dzieci z wrzaskiem, piskiem i śmiechem — rozbiegają się po podwórzu; strażnik Piwoński woła:

— Cicho, cicho, — i zaczyna uganiać się za malcami.

Oto druga pyszna zabawa uciekać przed Piwońskim. On krzyczy, ale nie bije i pomimo srogich słów, śmieją się jego chytre oczy.

Piwoński Władka lubi. Od pewnego czasu, chłopak na stronie z nim rozmawia. Co mówią? Niewiadomo.

Władek często ma kieszenie napchane łakociami.

— Kto ci dał? — pytają dzieci.

Mówi, że ta pani, która codziennie po podwórzu przez pół godziny spaceruje.

— Nie prawda! Kłamiesz!

— To wytrzeszczajcie ślepia, a zobaczycie.

Hardo, zuchwale na nich patrzy. Teraz nie zawsze ma czas na zabawy. Coś ciągle z tym Piwońskim majstruje.

Mańka, znana wścibska, zaręcza, że dzisiaj Władek jakąś karteczkę od „sekretnego“ wziął niewiadomo po co i dla kogo; że słyszała, jak Piwoński powiedział chłopcu:

— Ty mnie słuchaj, a będziesz panem.

Władek na to:

— A mama też będzie panią?

— A jakże.

Niektórzy więźniowie złem okiem zaczynają patrzeć na malca.

A Władek kombinuje, że już nie jest zwykłem dzieckiem więziennem, nie jest też na wolności, nie jest strażnikiem i należy do jakiejś kategoryi, której nazwać jeszcze nie umie.

A. Morżkowska.

wzruszenia, trzeba było jąć się do roboty, aby w jedną noc oczyścić świątynię, przygotować się na przyjęcie biskupa w ciągu kilkunastu godzin, gdy inne parafie mają na to wiele dni. Zakasali rękawy mieszczanie sławatyccy, a przewodzili im aptekarz miejscowy, p. Zaliwski i p. Borkowski. Robota szła nietylko wewnątrz lecz i zewnątrz świątynki, bo chwasty, zielska, łopuchy, dzikie krzewy obrosły dokoła kościołek, tak, że stał jakby w puszczy, jak wydany na strawienie przez pasorzyty. Rydle, motyki, grabie, siekiery, puszczone w ruch, przetrzebiły gąszcz, odsłoniły dom Boży. Wewnątrz ścierano kurze, pleśń porosłą wszędy, dołem i górą bielono ściany; a gdy oczyszczono je z grubsza, wzięto się do wicia festonów zieleni, do majenia kościółka. W zakrystyi znalazły się świece woskowe, nawet w „tabernaculum" puszka stała, jak ją zostawiono 18 lat temu, gdy zamknięto kościół po święcie apostołów Piotra i Pawła. Do szafy z ornatami, przez dach długo nienaprawiany, przedostała się woda deszczowa, ornaty zczerniały, potrzaskały, ale aptekarz chemikaliami wywabił plamy, a p. aptekarzowa pracowitemi rękoma przez noc całą cerowała szaty liturgiczne, aby nie zostało śladu zniszczenia. I ornatów wystarczy na długo dla odnowionej parafii... Na tej pracy zeszła noc cała. Gdy słonko ranne zajrzało przez okienko, ujrzało schludny, choć ubożuchny kościółek, taki czysto nasz, wiejski, gotowy na przyjęcie arcypasterza.

Pierwszą mszę św. z rana odprawił proboszcz najbliższej parafii z Tucznej, ks. Solnicki. Fala ludu zalała świątynkę, potężniejsze zastępy tuliły się do niej z zewnątrz, łącząc swe modły do Pana w kornej podzięce za dzień radosny. W upojeniu lud, wzmagający się napływem kompanij, oczekiwał przybycia biskupa.

Poprzedzany tysiącznym zastępem banderzystów z lasem proporców kolorowych, wjechał ks. biskup do Sławatycz o godz. 6 z wieczora. Po drodze wystawiono bramę tryumfalną przy Sapiehowie, a dwie aż w Sławatyczach. Do deputacyi żydowskiej ks. biskup — ku wielkiej ich radości — przemówił kilka słów łaskawych... po hebrajsku. Chleb i sól podali mieszczanie: Denis Romanowicz, Michał Chorąży i Józef Mikołajewski; jeden z nich chciał uczcić ks. biskupa przemową dłuższą, ale po wstępie rozpłakał się serdecznie; arcypasterz utulił go po ojcowsku. Wśród niemilknących okrzyków: „Niech żyje!" szpalerem, utrzymywanym przez straż honorową, przeszedł ks. biskup do świątynki. Tu pasterza powitał pięknem przemówieniem z ambony ks. proboszcz Solnicki.

Wzruszony solennością chwili, mowca osnuł swą mowę na słowach z Pisma św.: „Pójdźmy, pokłońmy się Temu!", wyraził radość wiernych z odzyskania świątyni, która długie lata „była oko na łaskę, lecz nie dla nas". Dziękując za łaskę choć chwilowej bytności w Sławatyczach, ciesząc się dzieci, że mogą ujrzeć swego Ojca. Zakończył życzeniem: „Ad multos, plurimosque annos!"

Od wielkiego ołtarza, przy którym siedział, powstał pasterz w infule na głowie i z pastorałem w ręku i przemówił do ludu prostemi, lecz od serca wyrazami.

„Cierpliwość wasza zwyciężyła — mówił. — Korzystajcie uczciwie z tej łaski, jaką wam Bóg zsyła. Starajcie się, aby Pan zamieszkał nietylko w tym kościele murowanym, drewnianym, lecz i w duszach waszych". Zakończył błogosławieństwem, udzielonem ludowi. Na podziękowanie za łaskę Bożą duchowieństwo odśpiewało „Te Deum laudamus".

Ks. biskup, rozebrawszy się z szat pontyfikalnych, z troskliwością dobrego pasterza obejrzał nietylko utensylia kościelne w zakrystyi i w t. zw. „skarbczyku", lecz i dawną plebanię, zamieszkaną obecnie przez ... strażnika ziemskiego. Tu wierni prosili pasterza o wyznaczenie im proboszcza; ks. biskup zapewnił, że będzie miał ich prośbę w pamięci. — Wysłańcy z Kodnia błagali również ks. biskupa o otwarcie kaplicy u nich, otrzymawszy podobne, jak tamci, przyrzeczenie.

O godzinie 7 ks. biskup wyjechał ze Sławatycz do Różanki, gdzie stanął około godziny 9 wieczorem. Tu, podejmowany gościnnie przez hr. Augusta Zamoyskiego, odpoczął po trudach dni poprzednich do godziny 3 po południu dnia następnego, kiedy nastąpił wyjazd do Włodawy.

K. H.

Z letnich siedzib.

Krynica, 18 lipca.

W ostatniej korespondencyi z Krynicy wspomniałem o gorliwości, z jaką zarząd kąpielowy stara się obecnie o wygody publiczności i ulepszenia w zakładzie. Nie uwłaczając jednak wcale powadze zarządu, nie od rzeczy będzie wspomnieć o tych brakach, które należałoby jeszcze usunąć, by Krynica stała się istotnie zakładem, stojącym na poziomie uzdrowisk pierwszorzędnych.

Przed kilku już laty poruszono myśl sprowadzania za pomocą rur wodociągowych wody mineralnej ze źródła „Słotwinka" (oddalonego o godzinę drogi od zakładu) do głównego zdrojowiska w centrum zakładu. Byłaby to niezwykła wygoda dla publiczności. Wodę otrzymywałoby się najświeższą i zupełnie czystą w zakładzie, nie potrzebując tracić czasu na drogę do samego źródła, przy którem obecnie bywa tylko niewiele kuracyuszek, pijących „słotwinkę". Reszta zadowalnia się wodą, przelaną we flaszki i przewiezioną do domu zdrojowego. Lecz jakżeż odbywa się ten transport? Oto we flaszkach, wystawionych przez kilka godzin na słońcu, przewozi się „słotwinkę" w otwartym wózku, ciągnionym przez małego konika. Woda ta, przy rzutach i wstrząsaniu wózka, a o czystości jej wobec kilkakrotnego przelewania do naczyń, różnych wiele dałoby się powiedzieć. Myśl zaś przeprowadzenia „słotwinki" rurami wodociągowemi, dałaby się może zrealizować przy współudziale wszystkich większych zakładów i pensyonatów w Krynicy, gdyż pod względem na miły smak i składniki mineralne, mogłaby być używaną również jako woda stołowa.

Drugą „ciemną" stroną Krynicy jest jej oświetlenie. Wśród rozłożystego parku zakładowego i pięknych skwerów na deptaku, płoną malutkie, naftowe latarki, jakie często spotykamy w galicyjskich miasteczkach prowincyonalnych. Wieczorem też dla tego, który nie zna Krynicy, jest zupełnie ciemno, zwłaszcza wobec gęstego zalesienia terenu.

Myśl zaprowadzenia światła elektrycznego w Krynicy powstała również już przed kilku laty, do dziś dnia jednak nie wprowadzono jej w czyn. A dziwić się należy tej zwłoce, gdyż założenie motoru na pobliskiej, bardzo bystrej rzeczce Kryniczka, nie sprawiałoby nadzwyczajnej trudności, motor poruszałaby siła naturalna, opłata zaś światła przez same lokale publiczne i wille prywatne zwróciłaby w trójnasób koszta instalacyi.

Zrównoważoną również powinnaby być zapłata za mieszkania w willach krynickich. Istnieją tutaj domy rządowe i prywatne. Kto pospieszy się i wynajmie mieszkanie w pierwszych miesiącach, dostaje je za cenę bardzo umiarkowaną — reszta zaś kuracyuszów skazana na zamieszkanie w willach prywatnych, przepłaca niemożliwie, stosując się do wygórowanych pretensyj właścicieli krynickich. Różnica w tych cenach jest tak nierównomierną, że zapłata za pokój w willi prywatnej przenosi prawie trzy razy cenę pokoju w domu rządowym, przenosząc nawet znacznie ceny mieszkań w osławionem z rzekomej drożyzny Zakopanem.

Nakoniec chciałbym wspomnieć o upiększeniu Krynicy. W zakładach leczniczych dba się również o estetykę tego zakładu, mającą oddziaływać kojąco na ustrój nerwowy chorych. Krynica posiada piękne położenie, prześliczny park — lecz w to uposażyła ją natura. Zarząd powinien dbać o to, by piękności tej nie oszpecić czemkolwiek. Czy jednak postawiona obecnie na deptaku buda, mająca być niby kioskiem, zbudowanym w celu sprzedaży gazet, posiada w sobie „cośkolwiek pięknego", śmiem wątpić. Najpiękniejszą również część parku, w pobliżu drewnianego kościółka, mają w najkrótszym czasie oszpecić założeniem tam restauracyi, czy mleczarni w stylu „galicyjskim".

Oto z uwag, nasuwających się na myśl, zaledwie kilka... Oby trafiły do przekonania krynickiego zarządu.

X. Y.

Kronika londyńska.

(Sezon letni. — Sport wodny. — Pływające hotele i wille. — Wyścigi wodne w Henley. — Zwycięstwo Anglików nad Belgijczykami. — Po wyścigach. — Iluminacya i ognie sztuczne na rzece. — Pawie pióro i dziewczęta. — Święto narodowe).

(Nik.) Sezon letni w Anglii, a zwłaszcza w Londynie poświęcony jest głównie sportowi wodnemu, który obok wyścigów konnych jest znamienną cechą życia angielskiego. Są tacy szczęśliwcy, którzy całe dnie, tygodnie, a nawet miesiące przepędzają na Tamizie. Mieszkają na wodzie w pływających willach i hotelach okrętowych, a życie to znalazło już wyraz w powieściach i utworach scenicznych, o czem już pisałem obszerniej w bieżącym roku. Szczytem sezonu wodnego są słynne regaty w Henley, które co rok ściągają olbrzymie rzesze ciekawych widzów. Hotele na lądzie i pływające domy na Tamizie są przepełnione, w prywatnych domach mieści się mnóstwo gości, ubożsi przebywają w namiotach przez trzy dni i noce, a są i tacy, którzy znużone głowy składają na łonie matki przyrody. Czy nabywają się kataru — nie wiem.

Kto po raz pierwszy przybywa na regaty do Henley, spogląda na każdy szczegół z podziwieniem. Całą Tamizę pokrywają łodzie, czółna, barki, „Steam i electric-Launches", pływające hotele i wille. — Wille zamieszkane często już od czterech, a nawet sześciu tygodni, przybyły na falach Tamizy z rozmaitych stron. Zawierają zwykle salon, jadalnię, pokoje sypialne, kuchnię i komory dla gospodarstwa domowego. Pływające wille, odznaczające się miłym chłodem, są korzystne dla zdrowia i posiadają tę nieocenioną zaletę, że mieszkańcy ich mogą dowolnie zmieniać miejsce pobytu. Nasyceni urokiem jednej miejscowości mieszkańcy pływającego domu zarzucają kotwicę w innem ustroniu i rozpoczynają życie pełne nowych wrażeń.

I oto dzisiaj owe „house-boots" w poważnej liczbie 14 zarzuciły w Henley kotwicę i uszykowały się obok siebie, udekorowane zielenią, kwiatami, girlandami i lampionami. Środkiem rzeki płyną barki i łodzie, poruszając się bardzo wolno z powodu niebywałego natłoku. Muzyka brzmi na brzegu, na rzece, tworząc chaos niepozbawiony harmonii. Panie na pół leżą na różnokolorowych poduszkach, pijąc herbatę i flirtując z towarzyszami podróży. Na niektórych większych łodziach, ozdobionych chorągiewkami, znajdują się grupy zamaskowanych śpiewaków i śpiewaczek w fantastycznych strojach. — Rozlegają się nad falami odgłosy pieśni, a gdy chóry zamilkną, śpiewacy otrzymują od przepływających łodzi pieniężny haracz — przepraszam: nagrodę. Powszechną uwagę zwraca na siebie biała barka, przystrojona białemi chorągiewkami i festonami, a wioząca trubadurów, biało odzianych i mających na twarzy białe maski.

Brzeg rzeki obsadziły tłumy ciekawej publiczności. Urządzono trybuny, na których można otrzymać miejsce jak to mówią „siedzące" za 5 szylingów. Rozmaite kluby urządziły dla swoich członków i gości osobne trybuny. Pomiędzy trybunami a wodą biegnie wąska droga, po której tam i nazad przewala się olbrzymia fala publiczności. Przekupnie zachwalają głośno swoje towary, a fałszywi Murzyni wyśpiewują swoje przeraźliwe „songs", raniąc uszy fałszywemi tonami. Najczęściej powtarzają znaną pieśń pod tytułem „Churchparade", nużąco monotonną, z powtarzającym się ciągle refrenem:

„He said: I find that queen,
she boxed him on the ear".

— „Cherrys — fresh — beatiful" — piszczy stara jakaś babina i podaje koszyk z czereszniami panom, siedzącym na trybunach klubu.

Tędy idzie jakiś facet na olbrzymich szczudłach, tam „palmistka" wróży z dłoni, przemawiając do swoich klientek „darling", albo „my love", ówdzie obrażony John Bull przygotowuje się do boksowania. Szumi życie świąteczne. Nagle odzywa się dzwon. Jest to sygnał, że rozpoczynają się regaty i że wszystkie statki mają ustawić się wzdłuż brzegu, ażeby środek rzeki pozostawić wolnym dla walczących o palmę pierwszeństwa łodzi. W przeciągu zaledwie kilkunastu minut na rzece zapanował wzorowy porządek. Anglicy są karni. Odzywa się teraz huk strzału działowego na znak „startu".

Zbliżają się łodzie wyścigowe, płynąc z nadzwyczajną szybkością. Ciała wioślarzy pochylają się to w przód, to w tył rytmicznie. Wśród ciszy patrzą wszyscy na rzekę. Belgijscy wioślarze mierzą się z angielskimi. Dążą do małej świątyni, która zamyka malownicze tło i wracają następnie. Są tacy, którzy biegną brzegiem za łodziami. Nagle rozlega się burza okrzyków. Tłum nie posiada się z radości: Anglicy zwyciężyli. Łódź klubu „Leander" pobiła łódź belgijską z brukselskiego klubu „Sport nautique". Górą Anglia! Zwycięzcy otrzymują nagrodę: „grand challenge cup". Następują dalsze wyścigi. Płyną przeróżne łodzie, najpierw z 7 wioślarzami, potem z czteroma, dwoma, a wreszcie z jednym. Wioślarz tej ostatniej łodzi, należący równie do klubu „Leander", odniósł zwycięstwo i otrzymał jako nagrodę „Diamond-challenge sculls".

Po wyścigach, o zachodzie słońca, rozpoczyna się dawne życie na Tamizie, życie letniego wieczoru. Pogoda jest wspaniała i trudno sobie wyobrazić, że czasami nad tą okolicą zwieszają się czarne mgły nieprzejrzane. Mieszkańcy wodnych wil i hoteli piją herbatę, napawając się widokiem zachodzącego słońca. Ściemnia się coraz więcej i strzał działowy zapowiada rozpoczęcie się ogni sztucznych. Okręty, łodzie, barki i czółna oświetlone są różnobarwnemi lampionami, które rzucają tęczowe snopy kolorów na fale wodne. A w powietrzu pękają rakiety, zapalają się gwiazdy, młynki sypią iskry. Rozbawiony tłum zaległ na obu brzegach rzeki, witając okrzykami sztuki pirotechniczne. Znika na chwilę powaga Anglików. Młodzieńcy bezkarnie mogą pawiemi piórami muskać panienki po nosie i podbródku. Wyspiarski naród angielski podczas regat pozwala sobie na niewinne wybryki. Wszak to święto narodowe!

Kronika.

Kraków, 21 lipca

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": N. N. 2 korony.

Razem dotąd 4650 kor. 58 hal.

Opuszczenie Wawelu przez wojsko. Przeniesienie sądu wojskowego i aresztów wojskowych z Wawelu do nowo wybudowanych koszar rozpoczęło się w drugiej połowie bieżącego miesiąca. W pierwszej połowie miesiąca komisya wojskowa budowlana odebrała wykończone koszary. Według orzeczenia znawców, świeżo wybudowane koszary pod względem urządzenia wewnętrznego i zastosowanych ulepszeń hygienicznych są najdoskonalszym w Austryi budynkiem. Sądy wojskowe i areszty przeniesione będą do końca b. m.; stacyonowany na Wawelu batalion 56 pułku piechoty opuści Wawel w d. 3 sierpnia i przeniesiony będzie do bastyonu 3-go na końcu ulicy Długiej. W nowych koszarach umieszczoną będzie artylerya forteczno-wałowa. Po opuszczeniu budynków na Wawelu przez wojsko, odbierze je komisya budownictwa wojskowego, która następnie wejdzie w porozumienie z władzami cywilnemi.

Szpital wojskowy, mieszczący się na Wawelu, pozostanie tam jeszcze do roku 1909.

Stoki Wawelu nie doznają obecnie opieki ani ze strony wojskowości, ani ze strony policyi, ani ze strony miasta. Codziennie można tu widzieć gromady niedorostków i dzieci, wspinających się w rozmaitych kierunkach po stokach i niszczących niemiłosiernie tak nasyp, jak i znajdujące się na nim drzewka, zasadzone tam staraniem Towarzystwa dla upiększenia miasta. Możeby się przecież ktoś zaopiekował tą sprawą.

Zastępstwo prawne w sprawach gminy miasta Krakowa z powodu wyjazdu syndyka miejskiego, dra Michała Koya, poruczył prezydent miasta drowi Wilhelmowi Dadlezowi.

Ze spraw miejskich. Do najważniejszych, bo zajmującą się niemal całą gospodarką i opieką miasta, należy sekcya ekonomiczna Rady miasta, która ostatecznie ukonstytuowała się w zupełności i przedstawia się, jak następuje: Sekcya ta liczy 18 członków, którymi są r. m.: Beringer, dr Domański, Turski, Bialik, dr Bobilewicz, Dattner, Drozdowski, Judkiewicz, Kosobucki, Kwiatkowski, dr Lustgarten, Markus, Rotter, Sare, Schmelkes, Suski, Stachowski i Uderski.

Przewodniczącym sekcyi wybrano r. m. Beringera, zastępcami zaś r. m. Domańskiego i Turskiego.

Komisya kanałowo-drogowa liczy 9 członków, a mianowicie r. m.: Beringer, dr Domański, Drozdowski, Judkiewicz, Kosobucki, Kwiatkowski, Markus, Turski i Uderski.

Przewodniczący komisyi prezydent miasta dr Leo.

Nadzór nad telegrafem pożarnym r. m. dr Domański.

Komisya dla kontroli nad ekonomatem miejskim, co do dostaw i drobnych sprawunków: r. m. Drozdowski, Stachowski i Suski.

Komisya techniczno-gospodarcza dla teatru miejskiego: r. m. Beringer, Drozdowski, Judkiewicz, Kosobucki i Uderski.

Komisya nadzorcza dla Sukiennic: r. m. Beringer, Datner i Markus.

Komisya nadzorcza dla parku dra Jordana: dr Jordan i Uderski.

Komisya kontrolna nad strażą pożarną i czyszczeniem miasta: r. m. Markus i Suski.

Komisya dla zakładu Talarda i odbioru futrażu dla koni tegoż zakładu: r. m. Bialik i Kosobucki.

Nadzór nad cmentarzem miejskim: r. m. Drozdowski.

Delegat do zakupywania sprzętów szkolnych i podpisywania odnośnych rachunków: r. m. Drozdowski.

Delegaci do podpisywania kontraktów najmu, dzierżawy, dostaw itp., które imieniem gminy m. Krakowa zawiera prezydent miasta: dr Baudrowski, Bialik, dr Bobilewicz, dr Guńkiewicz i dr Landau Rafał.

Komisya plantacyjna liczy 21 członków, a mianowicie: r. m. Bartoszewicz, dr Bąkowski, dr Bujwid, dr Domański, Jawornicki, dr Jordan, Judkiewicz, Katyński, dr Korngold, Klemensiewicz, Konopiński, Kwiatkowski, dr Łepkowski, dr Muczkowski, dr Ponikło, dr Rosenblatt, Szwarc, Stachurski, dr Horowitz, ks. Krupiński i Szatkowski. Przewodniczący dr Leo. Oprócz tego komisya ta ma prawo przybrać jeszcze członków z poza Rady miasta.

Komisya rekursowa dla spraw budowlanych i miejskich liczy 14 członków, a mianowicie: r. m. Beringer, dr Bobilewicz, dr Bujak, dr Frühling, dr Guńkiewicz, Katyński, dr Nowak Julian, dr Rosenblatt, Sare, dr Staniszewski, dr Tomkowicz, Turski, Uderski i Drozdowski. Przewodniczący dr Staniszewski, zastępca dr Bujak.

O drożyznę w mieście. Dzisiaj o godz. 8 rano w budynkach targowicy miejskiej na Grzegórzkach odbyło się konstytuujące posiedzenie komisyi drożyźnianej. Pszewodniczącym obrano prezydenta miasta dr Lea, zastępcą r. m. prof. E. Bandrowskiego. Komisya, po zbadaniu stosunków na miejscu, odroczyła posiedzenie do wtorku, polecając dr Pappemu, weterynarzowi miejskiemu, zebranie do tego czasu odpowiednich materyałów, co do dat cen mięsa i bydła; spędu bydła w ostatnich czasach i jego wpływie na ceny targowicy, sprawę taryf kolejowych i ich wpływ na dowóz bydła na targowicę, a wreszcie zbadanie transakcyj handlowych i sposobu ich przeprowadzenia na tutejszej targowicy i targowicach innych miast monarchii.

Z teatru. Jutro w sobotę wystawia operetka lwowska w Krakowie „Narzeczoną milionerkę" po raz trzeci, a w niedzielę świetną operetkę Millöckera „Siedmiu szwabów". W obu tych operetkach pp. Kliszewska, Miłowska, Lelewicz, Malawski i Okoński mają popisowe role.

Szpetne ogłoszenie. Na ulicy Lubicz do żelaznej balustrady, biegnącej wzdłuż podkopu, jeden z kupców tamtejszych sznurkiem przymocował ociosaną żerdź, a na jej wierzchu umieścił karton z napisem: „Spirytus do palenia po 25 centów za 1 litr". Sądzimy, że tego rodzaju ogłoszenia, szpecące ulicę, nie powinny być tolerowane i że komisarz dzielnicy każe je usunąć.

Kradzież z włamaniem. Nocy dzisiejszej nieznany i nie schwytany dotychczas sprawca wycisnął dwie szyby w oknie od podwórza w sklepie optycznym i mechanicznym p. Kazimierza Zielińskiego w Rynku na linii A-B i przecisnąwszy się przez kraty dostał się do środka. Złodziej skradł gotówką z kasy 61 kor. 60 hal. W sklepie p. Zieliński stwierdził brak 15 lornetek wartości 400 koron. Śledztwo policyjne w toku.

Z kroniki policyjnej. Śmiały włamywacz, o którego włamaniu się do budki z wodą sodową na plantach między ulicami Sławkowską i Floryańską pisaliśmy przed kilku dniami, począł nareszcie po dłuższem milczeniu składać zeznania. Według zeznań tych nazywa się on Maks Vontin, liczy 27 lat, rodem z Belgii (w Antwerpii), a wychowany w Rydze. Vontin podaje, że jest artystą-malarzem, synem śpiewaka operowego. W jedynastym roku życia oddany został przez rodziców do domu dla umysłowo chorych i przebywał tam lat 9. Po opuszczeniu zakładu otrzymał od ojca 2500 rubli, zwiedził wszystkie większe miasta Europy i po powrocie założył sobie sklep z obrazami. Po straceniu pieniędzy otrzymanych od ojca, tułał się jeszcze czas pewien za granicą. Przybywszy do Krakowa Vontin włamał się do budki z wodą sodową w celu znalezienia czegośkolwiek do zjedzenia, gdyż był głodny. Aresztowany mówi poprawnie po polsku, pewna jednak haotyczność opowiadania każe przypuszczać, że w rzeczywistości Vontin jest chorym umysłowo.

Z kroniki kąpielowej. W dniu 30 lipca b. r. w zakładzie leczniczym w Iwoniczu urządzoną będzie loterya fantowa w połączeniu z rautem na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych.

Aresztowanie. Z Tarnowa donoszą, że wielką sensacyę wywołało tam aresztowanie p. Chmielowskiego, pełnomocnika dóbr ks. Sanguszków w Gumniskach, którego zaraz wysłano do więzienia śledczego w Samborze. Sąd ten poszukiwał go od kilku lat listami gończemi.

O pomoc dla pogorzelców. Z Harklowej piszą nam:

Straszna klęska pożaru dotknęła dnia 8 lipca wieś Harklowę, która prawie doszczętnie zniszczała. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym zawiązał się komitet ratunkowy, który zwraca się do ogółu współobywateli z prośbą o rychłą pomoc materyalną dla nieszczęśliwych pogorzelców, zaznaczając, że najdrobniejsze składki będą bardzo pożądane.

Wobec zbliżającej się pory zbiorów, a w niedalekiej przyszłości pory zimowej, komitet pragnie przyjść pogorzelcom z energiczną pomocą, aby jeszcze w tym roku zdołali, na podstawie ułożyć się mającego planu regulacyjnego, odbudować najniezbędniejsze budynki mieszkalne i gospodarcze.

Składki nadsyłać prosimy do starostwa w Nowym Targu.

Za komitet: Przewodniczący Stanisław Porth, sekretarz namiestnictwa. Zastępca przew. Aleksander Lgocki, zastępca marszałka Rady powiatowej. Sekretarz Hieronim Żarliński, konceptowy praktykant namiestnictwa.

Proces o obrazę narodowości. Z Jasła piszą nam:

Dnia 20 b. m. toczyła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przed sędzią Szostkiewiczem przeciwko Teodorowi Czesnokowi z Terlicz, lat 22, sł. III r. praw, Romanowi Gładyszowskiemu z Tarnopola, lat 24, sł. IV r. filozofii i Romanowi Kmicikiewiczowi z Barycza, lat 22, maturzyście, wszystkim narodowości ruskiej — o to, że w dniu 29 maja b. r. w handlu Dymnickiego w Jaśle, wiszącego w ramach i za szkłem orła polskiego z napisem „Boże zbaw Polskę" poplamili musztardą, a na ścianie pozostawili napisy obrażające w najwyższym stopniu uczucia patryotyczne Polaków. — Jako oskarżyciele prywatni występują: dr Baranowski, prezes „Sokoła" jasielskiego, Stan. Szymański, sekretarz „Sokoła" jasielskiego, dr Wilusz, dr Kulczycki, dr Michnik i inni.

Oskarżeni zarzuconych im czynów się wypierali, a oskarżony Czesnok zapytał sędziego Szostkiewicza, jakiem prawem Towarzystwo gimn. „Sokół" oskarża ich o powyższe czyny. Sędzia Szostkiewicz wyjaśnił oskarżonym, że każdy uczciwy Polak w podobnych wypadkach ma prawo stanąć w obronie swoich uczuć narodowych i przestępców zawezwać przed sąd karny.

Dr Baranowski i dr Michnik imieniem oskarżycieli prywatnych wnoszą o rozszerzenie oskarżenia przeciwko Józefowi Illnickiemu o przekroczenie z §§. 496 i 302, a ponieważ prokuratorya państwa w Jaśle prowadzi w tej samej sprawie dochodzenie, wnoszą o zarekwirowanie aktów przeciwko oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i występku.

Sędzia Szostkiewicz zarządził przerwę i zarekwirowanie odnośnych aktów z prokuratoryi i stwierdził, że w prokuratoryi w Jaśle toczą się w tej sprawie dochodzenia, które są już na ukończeniu, zaś oskarżyciel publiczny p. Szczaniecki wraz z oskarżycielami prywatnymi wnoszą oskarżenie przeciwko Józefowi Illnickiemu. Wobec tego postanowił sędzia przychylić się do wniosków oskarżycieli i akta tej sprawy odstąpić sądowi śledczemu i połączyć akta do wspólnego oskarżenia.

Pożar w kopalni borysławskiej. Onegdaj około godziny $8^1/_2$ wieczorem, podczas zakładania nowej lampki elektrycznej, nastąpił w szybie Karpackiego Towarzystwa wybuch gazów, przyczem monter Julian Krall doznał tak ciężkiego uszkodzenia ciała, że wśród strasznych cierpień wkrótce ducha wyzionął. Również robotnik St. Schram doznał ciężkiego poparzenia, lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu, robotnik zaś Piotr Dulko, został lekko poparzonym. Wiertacz Stawiński zaś, który z narażeniem własnego życia wyciągnął ś. p. Krall z płomieni, doznał przytem poparzenia rąk. Pożar wyrządził szkody na 15.000 koron.

Olbrzymi proces borysławski o podpalenie — który toczył się na wiosnę br. w Samborze i został odroczony na wniosek obr. dr Marka i dr Heskiego, odbędzie się w Stryju podczas III kadencyi sądu przysięgłych we wrześniu, pod przewodnictwem prezydenta sądu obw. p. Hinzego. W czasie procesu spodziewany jest liczny zjazd osób interesowanych i wielu sprawozdawców dziennikarskich ze Lwowa i Krakowa. Proces ten budzi już dziś w mieście wielką sensacyę, a potrwa — zdaje się — cztery tygodnie.

Zmarli.

Marya Wasilewska, matka naczelnego redaktora „Słowa Polskiego", zmarła w Suchedniowie (gub. kielecka w Królestwie Polskiem) w 75 roku życia.

Józef Skorupka-Padlewski, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w Krakowie w r. 1837, zmarł w Libertowie 19 b. m.

Ze świata

Z Warszawy donoszą:

Warszawski ogół czynowniczy żywo omawia ostatni zawód bar. Nolkena, któremu Towarzystwo ubezpieczeń „Salamandra" odmówiło wypłaty odszkodowania na tej zasadzie, iż wypadek(!), jakiemu uległ przy rzuceniu bomby na Nowym Zjeździe w Warszawie, podciągnięty być winien pod kategoryę spowodowanych przez siłę wyższą, za które Towarzystwo nie odpowiada. Obecnie bar. Nolken wystąpił przeciw Towarzystwu „Salamandra" przed petersburski sąd okręgowy z dochodzeniem należnego mu odszkodowania w kwocie 5000 rubli rocznej, dożywotniej renty.

Zamachy na rewirowych i policyantów w Warszawie nie ustają wcale, a na funkcyonaryuszów żandarmsko-policyjnych padł wprost popłoch. Wczoraj znowu o godz. pół do 8 wieczór na strażnika ziemskiego, Michała Pobisza, napadło przy ul. Karolkowej kilkunastu ludzi, zadając mu ciosy nożami, a następnie wyrwaną z pochwy szablą. Pobisz, otrzymawszy 15 ran w różne części ciała, runął na ziemię bez przytomności. Napadający, zabrawszy mu szablę i rewolwer, zbiegli. Wezwane Pogotowie odwiozło Pobisza do szpitala św. Ducha.

Bankructwo teatrów rządowych w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że teatra tamtejsze przechodzą obecnie chwile najcięższego przesilenia, które odbić się może fatalnemi skutkami na dalszych losach teatru warszawskiego. Od dwóch miesięcy artyści teatrów nie otrzymali ani gaży, ani dodatkowych opłat od występów. Wielu z nich wyjechało na urlop za pożyczone pieniądze i zadłużyło się z konieczności w różnych instytucyach kredytowych i u lichwiarzy. Wśród służby teatralnej słychać również szemrania, że im opóźniają wypłatę zasług, skazując na nędzę. Długi teatrów wynoszą z górą dwieście tysięcy rubli, a niema nadziei, aby w obecnem położeniu politycznem rząd zechciał pokryć deficyta z funduszów państwowych. Jako przyczynę tego zastoju i przesilenia pisma podają fatalną gospodarkę finansową prezesa Herscheimana i jego kliki, oraz zupełną nieudolność kierownictwa artystycznego, panowanie rutyny i systemu protekcyjnego.

I najgorsze jest to — kończy krytyk „Kuryera Warszawskiego" — że niema żadnej nadziei, aby przy obecnym systemie rządów teatralnych uwierzyć można w jutro pomyślniejsze. Jedno jest tylko wyjście z tego labiryntu i tego trzęsawiska: „Wydzierżawić teatry rządowe przedsiębiorcom prywatnym i przyznać im w razie potrzeby subwencyę miejską". Z myślą tą nosił się już przed kilku laty ks. Imeretyński, a w chwili obecnej jest ona jedyną deską ratunku.

Z Łodzi donoszą do Warszawy, że od ostatnich rozruchów, oprócz innych robotników, około 2000 kelnerów pozostało bez zajęcia, a prócz tego wydalono około półtora tysiąca pracowników z dystylarni, browarów i t. d. Zapotrzebowanie alkoholu w Łodzi tak upadło, w porównaniu ze zwykłą konsumcyą, że, jak wylicza „Goniec łódzki", Łodzianie zaoszczędzili od dwóch tygodni około 300 tysięcy rubli!

Ścięcie kobiety w Poznaniu. Czerwonemi plakatami, rozlepionemi wczoraj rano na słupach, obwieszczono mieszkańcom Poznania o straceniu Pelagii Pawlakowej z Golunia. Pawlakowa za otrucie męża skazana została 31 stycznia b. r. na śmierć na mocy werdyktu sądu przysięgłych. Strasznego obrzędu dokonał kat Schwietz z Wrocławia na podwórzu więzienia. Prośba do cesarza o ułaskawienie Pawlakowej nie odniosła skutku, mimo, że podobno poparła ją prokuratorya. Gdy Pawlakowej rano oświadczono, że zostanie straconą, przyjęła tę wiadomość obojętnie. Przy tem przykrem widowisku byli obecni prokurator Pilling, jako zastępca nieobecnego w Poznaniu pierwszego prokuratora Stammera, dalej radca sądu ziemiańskiego Wolffsohn w zastępstwie dyrektora sądu dra Felsmanna i około 30 osób cywilnych. O godz. 6 m. 21 na rozkaz prokuratora przyprowadzili Pawlakową z celi więziennej na podwórze dwaj dozorcy z nadzorcą, a obok postępował kapłan, którego Pawlakowa w ostatniej chwili zażądała, celem przygotowania się na tamten świat. Przez całą drogę zakrywała twarz rękami. Gdy ją przyprowadzono na miejsce stracenia, tłomacz p. Fromm odczytał jej po polsku wyrok i pismo cesarskie, odmawiające ułaskawienia. Wtedy głośno zapłakała. Zanim oddano Pawlakową katowi, zażądała jeszcze krzyża do pocałowania, poczem błysnął topór i głowa odpadła od tułowia. Zwłoki włożono do trumny i odwieziono natychmiast na cmentarz św. Wojciecha. Trwało to wszystko 3 minuty.

Czeska zdobycz językowa. Jak donoszą „Narodni Listy", w ostatnich czasach częstokroć austro-węgierskie konsulaty we Frankfurcie i Londynie zwracały czeskie urzędowe kawałki praskiego magistratu, z dopiskiem: „dołączyć tłomaczenie". Na zażalenie do ministerstwa spraw zagranicznych, poleciło ministerstwo austro-węgierskim ambasadom i konsulatom przyjmować i załatwiać czeskie pisma i o tem zawiadomiło wczoraj przez namiestnictwo praski magistrat. Czesi umieją chodzić około spraw swoich i nie zrażają się żadnemi trudnościami, a przedewszystkiem od razu, zasadniczo wykonują prawa swoje. My często i to aż nazbyt często piszemy po niemiecku do rozmaitych władz w Galicyi samej, n. p. do zarządów kolei, poczt, o tem zaś, ażeby po polsku pisać do konsulatu lub ambasady austro-węgierskiej, niktby u nas nie pomyślał nawet. Czesi wykonali to i otrzymali prawo korespondowania z konsulatami i ambasadami po czesku.

Drugie Wilten. Czesi, jak wiadomo, żądają, ażeby nowy uniwersytet czeski dla Moraw powstał w Bernie. Niemcy znów stanowczo sprzeciwiają się temu, obawiając się większego jeszcze zczechizowania stolicy morawskiej. Rząd wobec tego zamierza znów obrać drogę pośrednią, podobnie jak przy założeniu wydziału prawniczego włoskiego w Insbruku. Jak tam otworzył wydział ten na przedmieściu Wilten, tak w tym wypadku postanowił założyć czeski uniwersytet w miejscowości Kralowskie pole (Koenigsfeld) pod Bernem i w tym celu podniósł ją do rzędu miast. Kralowskie pole jest miejscowością czysto czeską, liczy około 8000 mieszkańców, ma letni teatr czeski i połączenie tramwajowe z Bernem. Odległość miasta tego od Berna jest mniej więcej taka sama, jak n. p. Krowodrzy

od Krakowa. Niemcy tymczasem sprzeciwiają się i temu zamiarowi i łatwo być może, że w razie, jeśli rząd obstawać będzie przy nim, dopuszczą się podobnych wykroczeń, jak w Wilten pod Insbrukiem.

O zamachu na pułkownika w Teodozyi, o którym donosiły już depesze, podaje „Now. Wrem." następujące szczegóły:

Nie zdążyła jeszcze ludność Teodozyi ochłonąć po wydarzeniach, wywołanych pobytem tutaj pancernika „Kniaź Potemkin", gdy nagle dnia 8 bm. zaniepokoiło ją zajście następujące: O godzinie 9 rano, w koszarach inżynieryi wojskowej, gdzie tymczasem biwakuje wileński pułk piechoty, jego dowódca dokonywał przeglądu pułku. Po przeglądzie, gdy kompanię zwolniono, dobosz Josek Moczydłower, korzystając z tego, że przy karabinach, ustawionych w kozły, nie było nikogo, schwycił karabin, nabił go pięcioma ładunkami i dał trzy strzały do pułkownika Giercyka, ale chybił. Natomiast kule zraniły śmiertelnie w brzuch szeregowca rezerwy, Tatarionowa, i w nogę porucznika Drozdowa, druzgocąc mu kość. Moczydłowera pochwycili żołnierze.

Rzeź w mieście Kuba. Z Odessy donoszą:

Miasto Kuba w gubernii Baku było widownią straszliwej rzezi. Z niewiadomych przyczyn wybuchła nagle w teatrze walka Armeńczyków z Tatarami. Wiele osób padło zabitych od strzałów rewolwerowych. Teatr stanął w płomieniach. Rzeź przeniosła się na ulicę. Tatarzy zrabowali dzielnice zamieszkałe przez Armeńczyków. Do 300 osób zabitych. Wojska przybyły za późno i zdołały jedynie ogniem karabinowym odpędzić Tatarów od dalszej rzezi. Połowa miasta w gruzach. Kilkaset kobiet i dzieci padło trupem.

Przykra odmowa spotkała cesarza Wilhelma ze strony króla Oskara. Jak donoszą ze Stokholmu, cesarz Wilhelm podczas pobytu swojego w Gefle wyraził życzenie zwiedzenia Stokholmu, jednakże król Oskar prosił Wilhelma, ażeby odstąpił od tego zamiaru ze względu na uczucia mieszkańców Norwegii, którzy odwiedziny te mogliby uważać za polityczną prowokacyę. Przykra ta odmowa jest zarazem lekcyą taktu politycznego.

Proces o libretto. W niedzielnym numerze pisma naszego donieśliśmy o procesie, który w Paryżu wytoczyli spadkobiercy Van Wildera i Delacoura, wdowie po Janie Strausie o część tantyem z przedstawień operetki „Nietoperz". Sprawą tą żywo zajmowały się koła literackie i prawnicze. Otóż trybunał sądowy przyznał spadkobiercom Van Wildera i Delacoura prawo do pewnej części tantyem z przedstawień „Nietoperza". Tantyemy te wynoszą dotąd 30.000 franków.

Smierć aeronauty. W Kalifornii, w miejscowości San Jose, runął się w powietrze aeroplan, zbudowany wedle planu profesora Montgomery'ego. — Był to przyrząd do latania, który z początku dobrze funkcyonował wzniósł się bowiem z łatwością na wysokość 3000 stop. Ale nagle jedno skrzydło złamało się, łódź skutkiem tego przewróciła się i aeronauta, który w niej siedział, wypadł. Runąwszy na ziemię, ciało jego utworzyło bezkształtną masę.

Olbrzymi grzyb. Dzienniki niemieckie donoszą, że pewien służący kolejowy znalazł w lesie pod Brunowem, w Czechach, egzemplarz grzybu jadalnego, t. zw. „prawdziwka", wagi 7 i pół klgr.

Grzyb ten należałoby umieścić w owem muzeum osobliwości, w którem umieszczoną została owa słynna żaba, znaleziona przed 5 laty na Krzemionkach pod Krakowem, a ważąca 19 klgr. (Przyp. red.).

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy pierwszy arkusz powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą".

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficyałami pocztowymi asystentów: Władysława Ruszkiewicza, Natana Weitmana i Piotra Regułę w Krakowie II, Wilhelma Olszańskiego w Krakowie I, Karola Kozaka w Tarnowie I i Antoniego Kramarza w Zakopanem I.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Stefana Żelechowskiego ze Lwowa do Tarnopola.

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym Andrzejowi Bugierze i Franciszkowi Słoneckiemu ad personam IX klasę rangi urzędników państwowych.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał tytuł i charakter radców namiestnictwa starostom: Antoniemu Hołodyńskiemu we Lwowie, Henrykowi hr. Morstinowi w Rzeszowie, Władysławowi hr. Michałowskiemu w Jaśle i Juliuszowi Kadyiowi we Lwowie.

Wystawa przemysłowa w Zakopanem.

Zakopane, 20 lipca.

W tej, już powszechnie zwanej „letniej stolicy Polski", święciliśmy wczoraj piękną uroczystość. Po raz pierwszy bowiem od czasu istnienia Zakopanego, jako uzdrowiska, urządzono tu, i wczoraj otwarto uroczyście Wystawę przemysłową. O godzinie 5 po południu w willi „Adasiówka" zebrała się licznie publiczność z wszystkich ziem polskich, zainteresowana żywo budzącem się u nas życie przemysłowem. Między innymi obecni byli: członkowie Rady powiatowej nowotarskiej z prezesem, drem Zduniem, i wiceprezesem Lgockim, proboszcz miejscowy ks. prałat Kaszelewski, wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego dr Ponikło, delegat krakowskiego Towarzystwa technicznego, inżynier Horoszkiewicz, naczelnik gminy Zakopane, dr Chramiec i cała Rada gminna, delegaci miejscowych stowarzyszeń „Sokoła" i „Gwiazdy". — Porządek utrzymywała miejscowa ochotnicza straż pożarna.

Orkiestra klimatyczna pod kierownictwem kapelmistrza, p. Czyżowskiego, odegrała „Poloneza" Chopina i przed pawilonem głównym, otoczonym publicznością, rozpoczął się akt otwarcia wystawy.

Pierwszy przemawiał w imieniu gminy wójt, dr Chramiec, dziękując „Krajowemu związkowi przemysłowemu", oraz komitetowi za urządzenie wystawy, mającej tak wielkie dla kraju znaczenie.

Drugi z kolei przemawiał dr Battaglia, omawiając znaczenie tego rodzaju wystaw przeglądowych, a przeszedłszy następnie do świeżych faktów, które muszą pobudzić całe społeczeństwo nasze do nowego energicznego wystąpienia na polu walki o samoistność gospodarczą, mówił:

„Kartel żelazny pod ochroną nadmiernych ceł ściąga co roku w postaci zdzierskich cen kilkanaście milionów haraczu, z wszelakiego żelaziwa, bez którego obejść się nie może nasz rolnik, nasz rękodzielnik, nasz przemysłowiec. Kartel żelazny równocześnie zabójczo niskiemi cenami konstrukcyj żelaznych, mostów, rur i t. p. konsekwentnie zmierza do zabicia tego naszego przemysłu, który przerabiając żelazo na powyższe przedmioty, musi je w stanie surowym lub półgotowym kupować za nader wygórowaną cenę u tego samego kartelu. — A gdy niedawno pod naciskiem Koła polskiego parlament uchwalił rezolucyę, wyrażającą konieczność dążenia do zniżenia ceł na żelazo i do złamania wyzysku kartelowego, bezczelność i buta przywódców kartelu obrzuciła członków Koła polskiego krzywdzącym zarzutem prywaty.

„Obecnie zaś, 3 dni temu, przemysłowcy zachodnio-austryaccy wnieśli do rządu zażalenie, iż Galicya, na wzór Węgier, ośmiela się uprawiać autonomiczną politykę gospodarczą, iż Sejm ośmielił się postawić zasadę dawania wytwórcom krajowym pierwszeństwa przy dostawach krajowych, powiatowych i gminnych, iż ludność Galicyi ośmiela się przekładać wyrób swój nad obce, iż przemysł galicyjski ośmiela się bronić przed gotowaną mu nieustannie zagładą. W dzwon alarmu uderzono, zadenuncyonowano nas przed rządem, jako rozbijających jedność państwa, gdy my z nieubłaganej konieczności gospodarczej, po prostu z nędzy wzięliśmy się do rozszerzenia podstaw naszego bytu gospodarczego przez rozwój przemysłu, gdy tą drogą pragniemy zapewnić chleb zastępcom proletaryatu wiejskiego i powstrzymać ten stały upływ krwi społecznej, jakim jest emigracya.

„Wobec tego potrzeba podwoić naszą dbałość o powodzenie krajowej pracy.

„Nie teraz pora narzekać, że przemysł nasz nie domaga. Gdy przemysł nasz na silniejszych stanie nogach, surowymi staniemy się krytykami. Z zuchwalstwem stanowczo, pod groźbą klęski i ugruntowania dalszej, długiej niewoli, rozprawić nam się trzeba, a w braku środków, któremi dysponują państwa niezależne, przeciwstawić mu musimy świadomą celu, energiczną i trwałą akcyę całego społeczeństwa, samoobronę czynną, polegającą głównie w przekładaniu wytworów swojskich nad obce.

„Tego ducha trzeba pielęgnować i krzewić w najszerszych kołach. Lecz nie wystarczy śmiała inicyatywa kilku czy kilkunastu jednostek — tu musi stanąć ogół solidarnie do walki o nasz przemysł. Zdobądźmy się na drobne chwilowe ofiary, czy to w nieco wyższej cenie naszych produktów, czy to w niższej ich jakości, a staniemy silni naszą samodzielnością, damy zarobek i pracę tym tysiącom, które dziś stoją głodne i ciemne. Dając zarobek, otwieramy na ścieżaj wrota oświacie. Na „Wrześnię" odpowiedzieliśmy czynem, i oto drobny plon tego posiewu. Rozbudzanie samodzielności przemysłowej — to droga, po której winien kroczyć ogół ku lepszej przyszłości".

Wreszcie wskazywał mowca na istotny postęp na polu przemysłu i ilustrował swe przemówienie kilku cyframi.

Imieniem komitetu wystawowego przemówił prezes tegoż, inżynier Zgleczewski. Zaznaczywszy na wstępie, że Zakopane w szczególny sposób nadawało się, by właśnie tu, wobec rodaków ze wszystkich zaborów zaprezentować nasz dorobek przemysłowy, podziękował za pomoc moralną i finansową, jakiej komitet doznawał od społeczeństwa, a zwróciwszy uwagę obecnych na społeczne znaczenie urządzenia tego rodzaju wystawy, ustąpił miejsca ostatniemu mowcy, dyrektorowi wystawy, p. Kazimierzowi Galusińskiemu.

P. Galusiński odczytał depesze, które nadeszły na ręce komitetu: od ministra Piętaka, starosty Rudzkiego, redakcyi kilku pism, Stefana Ziembińskiego, Towarzystwa technicznego i innych i ogłosił otwarcie wystawy.

Na tem zakończyła się oficyalna część, poczem przy dźwiękach orkiestry rozpoczęli obecni zwiedzanie wystawy, oprowadzani przez członków komitetu.

Wystawa, której opis zamieścimy, przedstawia się bardzo dostatnio i efektownie. Goście zwiedzają wystawę coraz tłumniej i czynią liczne zakupy.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 lipca.

Inwestycye uniwersyteckie. Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć ministerstwu nowy memoryał w sprawie budowy nowego gmachu uniwersyteckiego, klinik i instytutów oraz zakupna gruntu od gminy na Żelaznej Wodzie dla założenia nowego ogrodu botanicznego. Koszty projektowanych budowli wynoszą 4 i pół miliona koron. Senat akademicki wnosi, aby już w zapowiedzianem na jesień przedłożeniu inwestycyjnem inwestycye te zostały pomieszczone.

O halę robotniczą. Wczoraj przed południem zjawiła się u prezydenta miasta Michalskiego deputacya, złożona z 4-ch robotników, z prośbą o wyznaczenie strejkującym robotnikom odpowiedniego lokalu na zgromadzenia w śródmieściu. Pan prezydent, jakkolwiek uznawał słuszność tej prośby, nie mógł się do niej przychylić, ponieważ gmina faktycznie nie posiada wśród swych realności lokalu, któryby choć z tysiąca osób pomieścić był w stanie. Zgromadzenia zaś strejkowe, ponieważ posiadają charakter przemysłowy, mogą się odbywać tylko w krytym lokalu, a nie pod gołem niebem.

Prezydent Michalski, uznając potrzebę takiego lokalu na zgromadzenia, przyrzekł przyspieszyć budowę projektowanej takiej „hali ludowej". Rzecz w zasadzie jest już przez magistrat uchwaloną, chodzi tylko o wybór miejsca. Stanie ona na dawnych gruntach podominikańskich, albo też przerobiony zostanie na ten cel budynek dawnej straży pożarnej przy ul. Czarnieckiego.

Morderczy zamach. Dziś rano spełniono na Zamarstynowie we fabryce „Tlen" zamach morderczy. Mianowicie na laboranta tej fabryki, Tomasza Stachurskiego, który był unitą i zbiegł z gub. lubelskiej z powodu prześladowania religijnego, napadli zamieszkali w tej samej kamienicy dwaj bracia Biedrzyccy, i zadali mu kilka ciężkich ran nożami w pierś i brzuch. Poranili oni również żonę Stachurskiego. Rannych odstawiło pogotowie Tow. ratunkowego do szpitala. Nie ma nadziei utrzymania Stachurskiego przy życiu.

Kongres ziemstw.

O kongresie ziemstw w Moskwie nie wolno nic pisać ani dziennikom rosyjskim, ani polskim w Warszawie. Jest to objaw małej, strusiej polityki czynowniczej, spodziewającej się ubicia sprawy przez jej przemilczenie.

Z tych wiadomości, jakie dotąd otrzymaliśmy, wynika to jedno niezbicie, że kongres odrzucił z wszelką stanowczością projekt Bułygina, podczas gdy rząd czyni przygotowania, mające przyspieszyć ogłoszenie tego projektu. W ten sposób zanosi się na pierwsze starcie między biurokracyą a ziemstwami.

Jak wygląda nowy projekt konstytucyi, uchwalony przez kongres, niewiadomo. Podczas, gdy jedne źródła głoszą, jakoby wzorowany był na parlamencie angielskim, to inne twierdzą, że za podstawę wzięto tutaj parlament austryacki.

Telegramy „N. Reformy" z dnia 21 lipca.

Burzliwe rozprawy.

Londyn. Donoszą tu z Moskwy:

Onegdajsze posiedzenie kongresu ziemstw trwało od godziny 8 wieczór do 1 po północy. Wygłoszono wiele mów gwałtownych. Przyjęto rezolucyę zasadniczo potępiającą projekt Bułygina.

Następnie zajmował się kongres kwestyą, jakie zająć należy stanowisko, w razie wprowadzenia w życie projektu Bułygina. Starsi członkowie kongresu chcieli usunąć tę kwestyę, młodsi jednak, między nimi Kokoszkin, żądali powzięcia stanowczej rezolucyi.

Delegaci z Tweru wyróżniali się namiętnemi mowami. Generał Kazmin-Karabeorin, który zjawił się w mundurze wojskowym, oświadczył:

„Biurokracya nigdy nie da nic, coby miało jakąś wartość. Naszym obowiązkiem jest brać wszystko, co dają, a żądać więcej. Musimy mieć świadomość, że stoimy wobec ciężkiej walki, i przygotować się na to, że stanąć do niej musimy bez wahania.

Delegat Oppel z Petersburga zyskał burzę oklasków za swoją mowę. Rzekł on: „Pamiętajmy, że jesteśmy przedstawicielami ludu i nie możemy pozwolić, aby się nas pozbyto ustawami klasowemi, jak tego chce Bułygin".

Delegat Roebert i z Tweru zawołał: „Dzisiaj jesteśmy upornymi niewolnikami, gdybyśmy jednak przyjęli projekt Bułygina, musielibyśmy całować nasze więzy".

Uchwały kongresu.

Moskwa. Drugie posiedzenie kongresu ziemstw miało przebieg **dosyć burzliwy** z powodu starć radykalnych delegatów z gubernii twerskiej, kurskiej i z Kaługi z delegatami konserwatywnymi, na których czele stoi książę Rostkowski. Większa część członków kongresu należy do stronnictwa umiarkowanie liberalnego. Gdy znany delegat ziemstwa z Tweru, Petrunkiewicz, oświadczył, że przepaść między carem a narodem staje się coraz większa i że przekonano się już, iż obecny rząd dobrowolnie nie zaprowadzi żadnych ważniejszych reform, Rostkowski zarzucił Petrunkiewiczowi, iż dąży do gwałtownej rewolucyi, poczem opuścił salę.

Książę Dołgoruki usiłował złagodzić ten zatarg, twierdząc, że Petrunkiewicz usiłuje jedynie zapobiedz rewolucyi i tylko ostrzega cara i rząd przed niebezpieczeństwami, które im grożą na wypadek niespełnienia woli narodu.

Kongres przyjął w dalszym ciągu wniosek braci Piotra i Pawła Dołgorukich, wzywający członków kongresu, aby w swoich guberniach szerzyli ideę reform i uchwały kongresu, a równocześnie agitowali przeciwko projektowi Bułygina.

Przedłożony przez prof. Muzancewa **projekt konstytucyi,** opierający się w głównych zarysach na ustawach zasadniczych monarchii austryackiej, **został przyjęty.** Radykalni członkowie ziemstw nie są zadowoleni z tego projektu, gdyż wyklucza on od wyboru kobiety, nadto pozostawia kilka większych miast zupełnie bez własnej reprezentacyi.

W sierpniu ma się kongres zebrać raz jeszcze na nadzwyczajną sesyę. Obecnie uchwalił formalnie, aby w razie sankcyonowania projektu Bułygina delegaci ziemstw utworzyli natychmiast partyę konstytucyjną.

Projekt Bułygina.

Petersburg. „Nowoje Wremia" wbrew twierdzeniu innych źródeł zapewnia, że przewodniczący w Radzie ministrów, sekretarz stanu Solski, już przedstawił projekt ministra Bułygina do zatwierdzenia cara, gdyż postanowiono zatwierdzić go bez ponownego rozważania.

Petersburg. Rada ministrów przedłożyła wczoraj carowi projekt zwołania Dumy. Dziś ma on uzyskać ostateczną sankcyę, a w sobotę zostanie ogłoszony. Ogłoszenie ma nastąpić w Petersburgu.

Przedstawiciele giełdy.

Moskwa. Zebraniu zjazdu przedstawicieli giełd i przemysłowców wzbroniono obradować w sali giełdy. Posiedzenia zjazdu odbywają się w dalszym ciągu w mieszkaniu prywatnem.

Wolno obradować.

Berlin. Donoszą tu, że władze moskiewskie otrzymały polecenie, aby w przyszłości nie stawiały trudności tego rodzaju zgromadzeniom, jak kongresy ziemstw i t. p.

Zaburzenia w Moskwie.

Paryż. Dzienniki tutejsze zamieszczają pogłoski, jakoby w Moskwie przyjść miało wczoraj **do zajść bardzo burzliwych.** Przez cały bowiem **dzień telefon z Moskwą był zamknięty dla publiczności a używany tylko do rozmów urzędowych.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Na generał-gubernatora w Moskwie, Kozłowa, który zajął wrogie stanowisko wobec kongresu ziemstw, wykonano zamach, o którym donoszą z Moskwy następujące szczegóły:

Podczas wykonania opery „Cyrulik Sewilski", na otwartej scenie ludowej w parku podmiejskim rozległo się nagle kilka strzałów rewolwerowych, które były widocznie skierowane przeciwko znajdującemu się tam generał-gubernatorowi Kozłowowi. Ten nie odniósł żadnej rany; wśród zebranych wszczął się popłoch, kilka osób zostało stratowanych i uduszonych. Następnie w czasie ucieczki wiele osób wpadło do znajdującego się w parku jeziora i utonęło.

Policya aresztowała kilka osób, podejrzanych o wykonanie zamachu na Kozłowa. Są to wszystko młodzi ludzie, którzy przyznali się, że należą do stronnictwa rewolucyjnego. — Charakterystycznem jest, że jeden z nich, Nikołajew, liczy dopiero 19 lat, a był już poprzednio na agitacyi politycznej przyłapany i wydalony z Moskwy.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 lipca).

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Paryż. Z Petersburga telegrafują do kilku tutejszych pism, że car dziś przedsięweźmie 4-dniową podróż na pokładzie jachtu „Gwiazda Polarna". Urzędownie donoszą, że chodzi tylko o przejażdżkę wzdłuż wybrzeży, sądzą jednakże, że **car zjedzie się z cesarzem Wilhelmem na wodach szwedzkich.**

Paryż. Wiadomość z Petersburga o zamierzonym jakoby zjeździe **cara z Wilhelmem II wywołała tu ogromne wrażenie.** Większa część dzienników francuskich przypuszcza jednakże, że wbrew zapewnieniom, iż car wyjeżdża na morze tylko na **dni cztery. Podróż ta trwać będzie dłużej i że prawdopodobnie spowodowana została brakiem bezpieczeństwa w Peterhofie.**

Berlin. „Localanzeiger" zaprzecza wieściom o rzekomo zamierzonym zjeździe cara z Wilhelmem II i twierdzi, że są one zmyślone.

Bunty w wojsku.

Libawa. W tutejszym porcie **aresztowano 127 marynarzy** z powodu ostatnich rozruchów.

Petersburg. Wątpią tu ogólnie, czy wyrok śmierci wydany na 21 marynarzy w Kronsztadzie z powodu buntu, będzie mógł być wykonany wobec groźnej postawy całej załogi.

Zamknięcie zakładów putiłowskich.

Petersburg. Ogłoszono tu zupełne zamknięcie zakładów putiłowskich.

Tajemnicza sprawa.

Bukareszt. Nagłe zniknięcie 15 marynarzy „Potemkina", zatrudnionych w Gałaczu w fabrykach, nie jest jeszcze wyjaśnione. Marynarze ci dotychczas **nie wrócili.** Ogólnie przypuszczają, że w związku z tą tajemniczą sprawą jest pobyt pewnej kobiety z Rosyi w Gałaczu. Wśród ludności tamtejszej panuje zawsze jeszcze wielkie wzburzenie.

Z teatru wojny.

I do tej chwili nie nadeszło jeszcze urzędowe potwierdzenie wieści o rzekomem wylądowaniu nowej armii japońskiej na wschód lub północ od Władywostoku, w zatokach Amerykańskiej i Olgi. Widziano tam wprawdzie znaczną japońską flotę transportową, lecz ma to być flota, która zawiozła wojska i materyały wojenne na Sachalin. — Zdaje się więc, że wiadomość o rzekomej nowej tej dywersyi japońskiej była mylna. Zresztą niema dziś wcale ważniejszych wieści z pola walki.

Pełnomocnik Rosyi do układów pokojowych, Witte, przejeżdżał wczoraj przez Berlin. Z faktu, że oczekiwał go tam jeden z najwybitniejszych bankierów berlińskich — według innej wersyi miało ich być kilku — wnosić można, że Witte otrzymał rzeczywiście także polecenie wysondowania targów pieniężnych na wypadek, gdyby dla zapłacenia kontrybucyi wojennej stała się potrzebna nowa wielka pożyczka rosyjska.

Dziś przybywa Witte do Paryża, gdzie konferować będzie z Loubetem i Rouvierem.

Z Londynu donoszą, że koszta wojenne Japonii wynoszą 4 miliardy franków i że rząd japoński liczy na zwrot całej tej kwoty.

Interesującą wiadomość otrzymała „Koelnische Ztg". Donosi ona, że Witte otrzymał zlecenie ofiarowania Japonii na wypadek zawarcia pokoju przymierze z Rosyą. Ewentualność zawarcia takiego przymierza zmniejszyłaby upokorzenie Rosyi, nadto zaś wpłynęłaby na złagodzenie japońskich warunków pokojowych. Pytanie tylko, czy Japonia dziś, po zwycięskiej wojnie, pragnie jeszcze przymierza z Rosyą?

(Telegramy „N. Reformy" z 21 lipca.)

Dokąd płynie?

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Charbina: Dnia 18 lipca pojawiły się torpedowce rosyjskie w zatoce Olgi; zdaje się jednakże, że przybyły tam jedynie jako rekonesans. Tego samego dnia widziano japońską flotę transportową, złożoną z 25 parowców, płynącą niedaleko brzegów w niewiadomym kierunku. Prawdopodobnie jestto flota transportowa, wracająca z Sachalinu.

Witte w Berlinie.

Berlin. Wczoraj przejeżdżał tu rosyjski delegat do układów pokojowych, **Witte.** Na dworcu oczekiwał go znany bankier berliński, Mendelsohn, który wsiadł następnie do jego wagonu.

Konferencya pokojowa.

Saddle. Japoński pełnomocnik pokojowy br. Kamura przybył tu i został oficyalnie przyjęty. Konsul japoński wręczył mu liczne depesze szyfrowane.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 lipca.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki liberalne donoszą, że wszyscy rezerwiści węgierscy **otrzymali już pocztą karty, wzywające ich na ćwiczenia.**

Wiedeń. Korespondent wiedeńskiego „Tageblattu" ogłasza rozmowę, jaką miał z wybitnym politykiem węgierskim, jak się zdaje, z samym baronem Fejervarym. Polityk ten nie przypisuje większego znaczenia do uchwał municypiów, dotyczących niepobierania podatku i rekrutów. Opór ten rozbije się o brak funduszów. Wiadomość o utworzeniu osobnego funduszu krajowego dla płacenia pensyj opornym urzędnikom, jest tak samo bajką, jak owa pogłoska, iż hr. Zichy ofiarować miał na ten cel milion koron. — Rząd nie pozwoli na zbieranie składek na ten cel, a urzędników, sprzeciwiających się jego rozkazom, złoży z urzędu. To — dodał ów polityk — przyczyni się niemało do otrzeźwienia umysłów.

Klęska gabinetu angielskiego.

Londyn. W Izbie gmin zażądał Redmond zniżenia etatu ministerstwa dla Irlandyi, celem zaprotestowania przeciw systemowi rządu, stosowanemu w Irlandyi.

Rząd zwalczał ten wniosek, po krótkiej atoli dyskusyi Izba przyjęła go 199 głosami przeciw 196 (Żywe oklaski na ławach liberalnych i nacyonalistów irlandzkich).

Premier Balfour zapowiedział, że rząd w poniedziałek złoży deklaracyę o swej polityce, poczem posiedzenie zamknięto.

Londyn. Gdy w Izbie gmin ogłoszono wynik głosowania, Campbell-Banneman wystosował do premiera zapytanie, co zamierza uczynić wobec tej klęski.

Balfour odpowiedział, że w obecnej chwili nie może złożyć żadnej deklaracyi.

Następnie Redmond zapytał premiera, czy chce i to upokorzenie przyjąć milczeniem, podobnie jak wiele innych w ostatnich latach.

Balfour oświadczył, że dotąd miał poparcie znacznej większości Izby poselskiej. Jeżeliby rządowi było niemożliwem pogodzić sprawy kraju z godnością swoją, to dalej ich nie będzie prowadził. Rząd jeszcze się nad tem zastanowi, czy zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie dzisiejszej uchwały.

Następnie posiedzenie zamknięto wśród ogólnego podniecenia. Klęska rządu była zupełnie niespodziewana.

Redmond i inni nacyonaliści krytykowali, jak zwykle, obecny system rządów. W ciągu mowy Redmonda, zwłaszcza gdy widziano, że rząd niema większości, liberali i unioniści powstali z miejsc, wywijali kapeluszami i wołali do rządu: **ustąpić, ustąpić!** Żywe oklaski odezwały się przy oficyalnem ogłoszeniu wyniku głosowania.

Dzienniki unionistyczne, omawiając klęski rządu, wyrażają przekonanie, że rząd z pewnością nie przywiąże większego znaczenia do tego głosowania, lecz zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie uchwały.

Konferencya marokańska.

Paryż. Jak słychać, rząd rosyjski zapowiedział swe przystąpienie do konferencyi marokańskiej pod warunkiem, że otrzyma poprzednio zawiadomienie o programie, miejscu i czasie konferencyi.

Paryż. Rouvier odbył dłuższą konferencyę z przybyłym tu z Berlina ambasadorem francuskim Bihourdem.

Rozdział Kościoła i państwa.

Paryż. Komisya senatu przyjęła już 35 artykułów projektu ustawy o rozdziale Kościoła i państwa w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputowanych. Dziś obrady mają być ukończone.

Powstanie na Krecie.

Konstantynopol. Powstanie na Krecie coraz bardziej się rozszerza. Powstańcy w Pherisso uchwalili wysłać trzech delegatów do Aten.

Nowy kabel podwodny.

Konstantynopol. Wczoraj oddano uroczyście do użytku kabel telegraficzny Konstantynopol-Konstanca.

Nieudany strejk.

Madryt. Zamierzony strejk generalny w całej Hiszpanii nie udał się. Prawie wszędzie pracują normalnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 659·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 774·—. Akcye Anglobanku 307·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 449·50. Akcye Bankvereinu 550·25. Akcye Bodencredit 1018·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 86·—. Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 5800·—. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 526·50. Akcye Rima Muranyi 543·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 9658·—. Akcye Fabryki broni 547·—. Akcye Tureckie tytoniowe 364·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 930·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·10. Renta majowa 100·30. Renta koronowa austryackа 100·40. Renta koronowa węgierska 96·85. 5% l. L. Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·82. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·—. Losy tureckie 142·50. Marki 117·88. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 23·[illegible]0—23.60. Spirytus stały 40·60—41·[illegible]0. Nafta niezmieniona.

Usposobienie silne; zakończenie spokojne.

Ukończony prawnik poszukuje miejsca jako kandydat notaryalny lub zajęcia biurowego. Listy z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **2556.** 2556 1 3

Zdolny operator

i retuszer poszukuje posady. — Zgłoszenia **Kraków** poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 2558 1 3

Podpisany poczuwa się niniejszem do obowiązku wyrazić **Towarzystwu Ubezpieczeń „Globus“ w Wiedniu** swe podziękowanie za rychłe załatwienie sprawy ubezpieczeń po ś. p. Wacławie Gazdulskim, gdyż Towarzystwo wypłaciło bezzwłocznie i bez wszelkich trudności ubezpieczony kapitał w kwocie 9000 K po dostarczeniu przepisanych dokumentów przez swą Reprezentacyę we Lwowie.

Krze, dnia 21 lipca 1905.

2557 *Artur Bahr.*

630 morgów

obszaru ziemskiego w zachodniej Galicyi, 14 klm. od stacyi kolejowej, na głównej linii Rzeszów—Kraków **sprzedam** razem z dworem i zabudowaniami gospodarczemi bez zasiewów tegorocznych i inwentarzy za cenę 360.000 koron.

Informacyj udziela właściciel hotelu **Wiktorya w Jaśle.**
2562 1 3

Magistra **farmacyi** lub asystenta, a także **ucznia** poszukuje apteka pod **„Gwiazdą“ w Wadowicach.** 2563 1 5

Zaleszczyckie wyborne owoce. Renklody wielkie K 4·—, Gruszki stołowe K 3·20, Jabłka papierówki albo Łętówki K 3·— wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką **D. & J. Gottfried, Zaleszczyki.** 2561 1 4

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY ... M. JAWOROWICZ KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 19 0

Mieszkanie

przy ulicy św. Anny L. 3

składające się z czterech dużych pokoi, przedpokoju i kuchni jest **zaraz do wynajęcia.** 2195 20 0

Krajowa stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach.

Wykaz firm

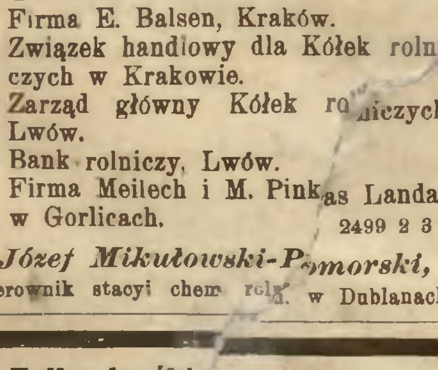
które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1905 z krajową stacyą chem. roln. w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem:

1. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu, oraz firmy Thomas phosphatfabriken w Berlinie.
2. Firma Thomas phosphatfabriken w Berlinie.
3. Oddział handlowy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.
4. Firma E. Balsen, Kraków.
5. Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.
6. Zarząd główny Kółek rolniczych, Lwów.
7. Bank rolniczy, Lwów.
8. Firma Meilech i M. Pinkas Landau w Gorlicach.

2499 2 3

Józef Mikułowski-Pomorski,
kierownik stacyi chem. roln. w Dublanach.

Tylko dopóki starczy zapas!



Przez niezmiernie wielkie zakupno jestem w możności sprzedać kilka tysięcy metrów chodników o 45% taniej.

Niechaj nikt nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej sposobności.

Ten elegancki i trwały chodnik ma 65 cm. szerokości, jest z obydwu stron jednaki, w eleganckich barwach i **metr kosztuje tylko 40 ct.**

Każdego zamawiającego zadziwi taniość. 2495 4 8

Pierwszy morawski dom wysyłkowy
Juliusz Hoitasch
Hodonin (Göding) Nr 33 (Morawa).

Maggi'ego przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.
2336

5000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „**Balsamu Mos**“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy **zaraz** zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
= 5000 koron gotówką =

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 2215 2 2

Landau, faeton

karetka w dobrym stanie zaraz do **sprzedania.**

Wiadomość u właściciela ulica Łobzowska 41. 2567 1 3

Ekonom

kawaler, znajdzie miejsce zaraz do prowadzenia gospodarstwa na 400 morg. folwarku pod osobistym kierunkiem właściciela. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. **Łączki Brzeskie,** p. Przesław. 2566 1 2

Do zarządu

potrzebny zaraz starszy inteligentny **mężczyzna,** obznajomiony z kupiectwem. — Bliższa wiadomość: **A. Hawełka, Kraków.**
2548 2 4

Koncypienta

przyjmie zaraz **Dr Morawski, adwokat w Mszanie Dolnej.**
2550 2 3

Urządzenie maszynowe

do fabrykacyi mydeł i mydełek w nowym stanie z motorem gazowym o sile 12 koni jest **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: **Stanisław Kwiatkowski, Tarnów, Lwowska 65.** 2481 7 9

Kupię

dobrze rentujący się **hotel wraz z restauracyą** w większem mieście prowincyonalnym. **L. 60 J. S.** poste restante **Kraków.** 2549 3 3

Srodka usuwającego włosy



Dra Pi... nieszkodliwego depilatorium używa każda pani, której piękność przez zarost doznaje uszczerbku. Cena 3 K.

Perfumerya H. E. MAYER, Wiedeń, I., Lobkowitzplatz I.
2276 4 5

Przeciw poceniu się nóg i rąk

Niezawodnie pewny środek

Sudol

niezbędny dla turystów, kolarzy i wojskowych.
— Sposób użycia umieszczony wewnątrz. —
Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny: 2169 15 15

Apteka pod „złotym słoniem“
H. Bartmański i Spółka
w Krakowie, ulica Grodzka 22.

Na prowincyę wysyła się po otrzymaniu 90 hal. przekazem lub w znaczkach pocztowych.

Pożyczki

na 6% rocznie dla kawalerów, oficerów, urzędników, przemysłowców, kupców i dla każdego własnowolnego na skrypt dłużny, spłacalne miesięcznie lub kwartalnie. Pożyczki hipoteczne, konwersye I, II, względnie III miejsca na 4½% rocznie. — Zlecenia giełdowe załatwia się pod przystępnemi warunkami. **Bank-Commanditgesellschaft** Budapest, VI., Vörösmarthy Gasse 34/B. — **(Korespondencya niemiecka).** 2476 3 5

ROWERY

Waffenrad
Premier Helical } angielskie
Britania

od 140 koron za gotówkę lub na spłaty.

Przybory do dzwonków elektrycznych, rowerów, drut kolczasty, wyroby nożownicze, naczynie i t. p., poleca

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty,
Nowy Sącz, Rynek.
2381 9 0

Praktykant zamiejscowy

w wieku lat 13, z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu galanteryi i papieru **Juliana Kurkiewicza, Kraków, Mały Rynek.** 2522 5 6

Józef Glada.

OPORNI

Powieść w 2 tomach
na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem.

Cena 4 kor.

Główny skład w księgarni
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie. 2222 4 0

Do nabycia także w Administracyi „Nowej Reformy“.

Tylko krótki czas! — **Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!**



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!“ Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY z Chenille,** po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, **100 cm. szeroki, 200 cm. długi,** z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i **ponownych** zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 2467 6 10

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„Swoszowice“ Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie. 2051 25 25

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia dny (podagry), **nerwobólów** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły,** porażeń, chorób **skóry i kości,** chorób **nerwowych,** zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników.

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr Zaniętowski.** Zarząd Zakładu: **Dr Wiłyński.**

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1801 17 0

Poszukuje się

zaraz dla biura dzienników i trafiki w większem mieście w Galicyi **zastępcy** katolika. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia pod **2461** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy“. 2461 5 6

PIJĄ

w bardzo wielu krakowskich rodzinach tylko jeszcze wyłącznie

JANA HOFFA
wzmacniający
MALTZYM

napój stołowy z wyciągu słodowego o wspaniałym smaku

lub

JANA HOFFA
znane oddawna
wzmacniające piwo
z wyciągu słodowego

szybko odżywiający, kwasu węglowego niezawierający wyciąg słodowy.

1904
wielka złota nagroda państwowa

Fabryki środków spożywczych
JANA HOFFA
Stadlau.

Na składzie we wszystkich lepszych handlach korzennych i łakoci, niezawodnie w aptekach i drogueryach.

Na żądanie za darmo nasza broszura: „Naturalne odżywianie człowieka“.

1453 4 4

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w **dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.
1766 33 0

Kandydat adwokacki

(katolik) z dwuletnią praktyką poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod **A. Z., Kraków** poste restante. 2547 2 0

Od 1 października 1905

do wynajęcia

w domu przy ul. św. Anny l. 3

trzecie piętro

całe albo częściowo. 2525 4 0

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. Reprezentacya „Beamten Vereinu“ we Lwowie, ul. Kopernika 7. 2320 4 6

Poszukuję z gotówką 30.000 złr. kupna lub wydzierżawienia folwarku od 100 do 300 morgów w pobliżu miasta i stacyi. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod **„Zaraz“** poste restante **Tarnów.** 2531 3 4

Pokostników i terminatorów

na stałą robotę przyjmie zaraz **Alojzy Ceglarz,** pokostnik i lakiernik **w Dąbrowie** (Śląsk austr.). 2545 3 3

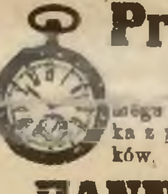
Telegram z Paryża.

Dziś najmodniejsze tylko granaty. 2275 10 10

Pensyonat Ukraina

ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 2118 20 0



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1358 (Czechy). 2353 7 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Ogłoszenie licytacyi.

Zwierzchność gminna w Płaszowie celem wybudowania fabryki dachówek wraz z piecem kręgowym rozpisuje licytacyę ofertową na

roboty murarskie bez materyałów i na roboty ciesielskie z materyałem.

Plany, kosztorysy i szczegółowe opisy rozpatrzyć można począwszy od 28 lipca w kancelaryi kraj. Zakładu ceramicznego w Podgórzu, ul. Floryana l. 5, I p.

Oferty wnosić należy do Urzędu gminnego w Płaszowie do **dnia 5 sierpnia do godziny 11 przed południem.**

Do oferty należy dołączyć poświadczenie Filii Banku krajowego w Krakowie na złożone wadyum w wysokości 5% oferowanej kwoty.

Otwarcie ofert 5 sierpnia o godzinie 11½ w południe.

Zwierzchność gminna zastrzega sobie wolny wybór oferty.

Płaszów, 15 lipca 1905. 2564 1 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.